

UWAGA: # 56 warty po # 63

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.



Imrok coraz gestszy,
niebiosa ciemnieja,
Zarówki Philipsa!
jak słońce jasnieja

Kryzys rządowy w Anglii

został w ostatniej chwili zażegnany — Wniosek o wotum nieufności dla gabinetu Chamberlaina upadł znaczną większością głosów

LONDYN. W brytyjskich kołach parlamentarnych uchodziła za rzecz pewną, że prem. Chamberlain nie obsadzi na razie stanowiska ministra spraw zagranicznych. Nie chcąc w chwili obecnej nikomu narzucić przeprowadzenia posunięć w zakresie polityki zagranicznej, do których premier zmierza, miał on zdecydować, że na razie będzie sam prowadził politykę zagraniczną, mając do pomocy lorda Halifaxa, jako tymczasowego kierownika agend ministerstwa spraw zagranicznych.

Krażą pogłoski, że podsekretarzem stanu spraw zagranicznych ma zostać Geoffrey Lloyd. Młody ten polityk liczy lat 36. Był on przez długie lata parlamentarnym prywatnym sekretarzem premiera Baldwina.

Koła parlamentarne przekonane są, że po przeprowadzeniu przez prem. Chamberlaina pomyslnych rokowań z Włochami, szef rządu brytyjskiego podejmie rekonstrukcję gabinetu i wówczas obsadzi na nowo nie tylko stanowisko ministra spraw zagranicznych, ale również szereg innych tak jak np. tekę kolonii, tekę ministra rolnictwa i tekę pierwszego lorda admirałcji.

LONDYN. Podczas debaty w Izbie Gmin w związku z rezygnacją min. Edena, został zgłoszony przez Labour Party wniosek o wyrażenie wotum nieufności premierowi Chamberlain.

W odpowiedzi premiera zasługuje na uwagę usłp, dotyczący Ligi Narodów i zbiorowego bezpieczeństwa. Zdaniem premiera Liga Narodów nie może obecnie zapewnić zbiorowego bezpieczeństwa — Liga Narodów — mówił premier — może niec pewnym zmianom, albowiem — „jestem przekonany, że ma ona przed sobą doniosłe i pozytywne prace do wykonania”.

LONDYN. Izba Gmin odrzuciła wniosek nieufności dla rządu Chamberlaina, zgłoszony przez Labour Party 330 głosami przeciwko 168.

LONDYN. Wynik wczorajszej debaty był, jak powszechnie przewidywano, zdecydowanym zwycięstwem konserwatystów nad Labour Party.

Większość rządowa zgromadziła 330 posłów, 20 posłów z ławy rządowej z Churchilllem na czele ostentacyjnie powstrzymało się od głosowania i tylko 1 poseł konserwatywny Vivian Adams, znany szermierz Ligi Narodów, głosował razem z opozycją przeciwko rządowi. Opozycja liczyła 168 głosów.

Około 90 posłów, przeważnie ze stronnictw rządowych, nie było obecnych, ale nawet ich udział w głosowaniu po stronie opozycji nie byłby w stanie zmienić sytuacji.

Premier Chamberlain wyszedł z konfliktu obronną ręką i dyscyplina partyjna przytłumiła od ruchy niezadowolonych w szeregach rządowych.

Gdy w grę wchodzi walka partii rządzącej z opozycją, solidarność stronnictw rządowych okazuje się mimo wszystko niezachwiana.

LONDYN. Premier Chamberlain zdecydował, że dla pomyślnego biegu i załatwienia bieżących spraw zagranicznych mianowanie ministra spraw zagranicznych jest niezbędne i nie może być odraczane. Minister, jak również parlamentarny podsekretarz stanu mianowani będą przed końcem bież. tygodnia.

Jak się dowiadujemy, żadna inna kandydatura poza lordem Halifaxem nie wchodzi obecnie w grę i lord Halifax wyraził już premierowi swoją zgodę na objęcie teki. Natomiast osoba parlamentarnego podsekretarza stanu nie jest jeszcze ustalona.

Oprócz parlamentarnego podsekretarza stanu spraw wewnętrznych Lloyd'a wymieniani

są również parlamentarny podsekretarz stanu w min. handlu Wallace, parlamentarny podsekretarz stanu w min. pracy Butler i parlamentarny podsekretarz stanu dla spraw handlu zagranicznego Hudson.

RZYM. PAT. We wtorek przed południem ambasador brytyjski przy Kwirynale lord Perth odbył 2-godzinną rozmowę z ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano. W rozmowie tej, która miała charakter ogólnej wymiany poglądów, ambasador brytyjski zawiadomił hr. Ciano, iż został wezwany przez swój rząd do Londynu, gdzie ma otrzymać instrukcje, dotyczące rokowań, jakie będą podjęte w Rzymie pomiędzy Włochami a Anglią.

LONDYN. Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth, który wczoraj odbył z min. Ciano 2-godzinną rozmowę, przybędzie do Londynu w czwartek wieczorem. Lord Perth pozostanie w Londynie 4-5 dni i, po otrzymaniu instrukcji rządu, powróci do Rzymu celem natychmiastowego formalnego wznowienia rokowań.

Dożywotnie więzienie za morderstwo

Sąd Okręgowy w Warszawie, po rozpoznaniu, sprawy 18-letniego Henryka Minogi, oskarżonego o bestialskie morderstwo bunkowe, skazał go na dożywotnie więzienie. (Obszernie o sprawie piszemy na str. 6-e).

Kredyty na obronę narodową uchwalone na posiedzeniu francuskiego gabinetu

PARYŻ. We wtorek rano pod przewodnictwem prezydenta republiki odbyło się posiedzenie rady ministrów. Posiedzenie to poświęcone było głównie rozpatrzeniu aktualnych zagadnień polityki zagranicznej

oraz potrzeb obrony narod. Minister Delbos wygłosił exposé o doniosłych wypadkach politycznych, jakie wydarzyły się w ostatnich dniach, i o wpływających z nich konsekwencjach.

Z kolei na propozycję ministra obrony narodowej rada uchwaliła projekt ustawy o otwarciu nadzwyczajnych kredytów na obronę narodową.

Celem pokrycia wydatków na obronę narodową minister finansów Marchandea przedłożył radzie do aprobaty projekt ustawy, przewidujący utworzenie autonomicznej kasy obrony narodowej, która — będąc oparta na podobnych podstawach, jak kasa amortyzacyjna — będzie miała za zadanie pokrywanie wydatków na obronę narodową.

Minister Marchandea przedłożył również projekt ustawy o przyznaniu ulg podatkowych, celem ułatwienia zwiększenia wytwórczości.

Minister lotnictwa Guy la Chambre przedłożył do zatwierdzenia szereg dekretów, a m. in. dekret o nominacji gen. Vuillemina na stanowisko szefa sztabu głównego lotnictwa.

Bohaterka i męczennica

Takich słów użyliśmy wczoraj, pisząc o

Frani Snopkównie

Osoby, które ją znały, może nigdy nie pomyślały o niej w ten sposób.

Patrząc na wychudzoną o delikatnych rysach jej twarzy, kiedy przebywała jeszcze w swej rodzinnej wsi, mówili niejednokrotnie sąsiedzi: biedna dziewczyna.

Jeź ordynarnych słów spadło na nią, kiedy stawiała swe pier-

wsze kroki na stołecznym bruku: tłumok, garkotłuk, klempa, niedorajda!

Jeź niemego zachwyty budził jej widok! Jeź wdzięczności i miłości za jej serce niezwykłe.

Ale tych, którzy chcieli rozszarpać to serce było bardzo, bardzo niewielu!

Zawałła się ściana przygniatając 4-ch robotników

ŁÓDŹ. W kopalni wapienia w Smotryszowie pod Radomskiem, należącej do firmy „Me czysław Świąciecki”, w godzinach popołudniowych, gdy robotnicy zatrudnieni byli lupaniem złomów wapienia, z nieustalonych dotychczas powodów zawałła się część zwiszącej ściany i wraz z masą piasku runęła w głąb, przysypując czterech

zatrudnionych w dole robotników.

Dwaj przysypani wydobyli się niezwłocznie o własnych siłach i zaalarmowali innych robotników, którzy przystąpili do akcji ratunkowej celem odkopania dwóch pozostałych robotników: Dąbrowskiego i Trzepizura. Ten ostatni zdołał oswobo-

dzić głowę z piasku i uratować się od uduślenia.

Wydobyto go w stanie ciężkim, ale dającym duże nadzieje uratowania mu życia. Na ośmiast Dąbrowskiego odkopano już nieżywego.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz celem przeprowadzenia dochodzeń dla ustalenia przyczyny katastrofy.

Ostrzeliwanie francuskiego statku

TANGER. PAT. Otrzymał tu radiogram głoszący, iż statek francuski „Regina Pacis” został ostrzelany w odległości 20 km. od Walencji.

Mowa kanderza Schuschnigga

BERLIN. PAT. Oficjalnie komunikują, iż mowa kancl. Schuschnigga, za powiedziana na czwartek dn. 24 b.m. będzie transmitowana przez wszystkie radiostacje niemieckie.

Zjazd gospodarczy w Sosnowcu

W drugiej połowie marca w Sosnowcu odbędzie się Zjazd Gospodarczy, poświęcony rozbudowie Centralnego Okręgu Przemysłowego. W Zjeździe tym wezmą udział delegaci wszystkich Izb Przemysłowo-Handlowych oraz przedstawiciele Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Min. Przemysłu i Handlu.

Teruel w rękach powstańców Walki uliczne były krótkotrwałe

SARAGOSSA. PAT. Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze zajęły Teruel o godz. 8 rano. Walki uliczne były krótkotrwałe. O godz. 10 nana-

Premier Składkowski na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął we wtorek Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i wicepremiera i ministra Skarbu inż. Eug. Kwiatkowskiego, którzy informowali Pana Prezydenta o bieżących pracach rządu.

Marsz. Goering na polowaniu w Polsce

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Premier i marszałek Goering wyjechał we wtorek z Berlina, udając się na zaproszenie pana Prezydenta R. P. na polowanie reprezentacyjne do Białowieszy. Premier Goering przybył wczoraj do Warszawy.

Na froncie chińskim

TOKIO. PAT. Wojska japońskie, walczące w prowincji Szansi, po ostatnich operacjach otoczyły 200-tysięczną armię chińską w południowo-wschodniej części tej prowincji. Jak stwierdzają japońskie komunikaty, nieprzyjaciel cofa się w nieludzie, jednakże wszystkie drogi ucieczki zostały zamknięte przez pierścienie wojsk japońskich.

Japońska eskadra samolotów morskich bombardowała Heniang w prowincji Honan. Zniszczono 11 chińskich samolotów bombowych.

Karbolinę sadowniczą D. K. M. oraz środki chemiczne, do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych

poleca: Skład Apteczny P. Podgórski

Atak na b. ministra Zawadzkiego w ostatnim dniu dyskusji budżetowej

Wczoraj Sejm przystąpił do rozprawy nad ostatnim preliminarzem budżetowym, nad budżetem Ministerstwa Skarbu.

W kularach sejmowych rozprawiano nad ustosunkowaniem się Izby do budżetu. Największy klub parlamentarny, a mianowicie Obozu Zjednoczenia Narodowego odbył pod przewodnictwem prezesa sen. Dąbkowskiego posiedzenie po którym wydano oficjalny komunikat o przebiegu.

Znajdujemy w nim następujący ustęp:

„W dłuższej dyskusji, której podstawą był referat zarządu Koła, uchwalono głosować za ustawą skarbową i preliminarzem budżetowym”.

KONSERWATYŚCI W OPOZYCJI

Jak słyhać grupa konserwatywnych posłów, nie należąca do O. Z. N. zamierza głosować przeciwko budżetowi względnie wstrzymać się od głosowania. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że budżet zostanie uchwalony znaczną większością głosów.

ZNAMIENTNE WYSTĄPIENIE

Pos. Hołyński w swoim referacie wskazał na konieczność podniesienia dochodu społecznego oraz rozszerzenia warstw, płacących podatki.

W dyskusji znamienym było wystąpienie pos. Marchlewskiego, który między innymi domagał się cofnięcia wszelkich ulg podatkowych dla spółdzielczości. Mówca uważa, że spółdzielczość nie może być środkiem konkurencyjnym przeciwko kapitałowi chrześcijańskiemu. Pragnie on, by spółdzielczość, szlakiem etyki chrześcijańskiej, a nie kierowana była doktryną radykalizmu społecznego.

W dyskusji zabierało głos ogółem 25 mówców. Poruszano przede wszystkim zagadnienia podatkowe, wskazując na konieczność reformy podatkowej.

KONIECZNOŚĆ REFORMY PODATKOWEJ

W dyskusji zabierało głos ogółem 25 mówców. Poruszano przede wszystkim zagadnienia podatkowe, wskazując na konieczność reformy podatkowej.

ATAK NA B. MINISTRA

Pos. Hermanowicz przypominał, iż ubiegłego roku pos. Dębicki osiro zaatakował poprzedniego ministra Skarbu prof. Zawadzkiego, którego polityka fiskalna i niezapobiegliwa gospodarka nie miała równej w historii naszej skarbowości. Pos. Dębicki nie postawił jednakże wniosku, by pociągnąć b. min. Zawadzkiego do odpowiedzialności konstytucyjnej, gdyż nie chciał stwarzać sensacji w momencie kiedy Naród się jednoczył.

Pos. Hermanowicz nie rozumie takiego stanowiska. Konsolidacja bowiem nie zaskodzi tempu zła. Ujemna opinia o działalności b. min. Zawadzkiego została oparta na uwagach o zamknięciach rachunkowych Najwyższej Izby Kontroli. Mówca zapytuje czy p. Minister Skarbu zechciałby ze względu na interes publiczny zaopiniować o gospodarce swojego poprzednika? Czy faktycznie ta gospodarka była taka, że b. min. Zawadzki powinien być skierowany przed Trybunał Stanu?

— P. Prezes NIK — wywodzi dalej pos. Hermanowicz, — nie zaprzeczył twierdzeniu pos. Dębickiego, że analiza uwag NIK daje podstawę do powzięcia tak ujemnej opinii. Ze swej strony

stwierdzam, że N. I. K. zgłosiła wniosek o udzielenie b. min. Zawadzkiemu absolutorium”.

Sprawa strajku w Operze przedmiotem interpelacji poselskiej

Pos. Z. Gardecki złożył wczoraj interpelację do p. Prezesa Rady Ministrów w sprawie Opery m. st. Warszawy.

We wstępie interpelant zwraca uwagę, że po raz drugi już wybuchł w Operze warszawskiej strajk okupacyjny wszystkich pracowników oraz na niski poziom przedstawień operowych ostatnich czasów.

Pos. Gardecki podkreśla ogromne znaczenie Opery warszawskiej dla życia kulturalnego, powołuje się na stan Opery w różnych krajach za granicą, gdzie sceny operowe znajdują się pod opieką państwa, ponieważ Opera stołeczna wszędzie jest traktowana jako placówka o znaczeniu państwowym.

Interpelant jest zdania, że jedynym wyjściem z obecnego katastroficznego stanu ruchu operowego w Polsce jest stworzenie sceny operowej w m. st.

Warszawie pod opieką państwa przy współudziale zarządu miejskiego m. Warszawy.

Interpelant uważa, że w tym celu należałoby przeprowadzić ustawę o odstąpieniu bezpłatnym niektórych nieruchomości państwowych związanych z operą m. st. Warszawy. Dopiero wówczas gdy nastąpi realizacja jego planu opera znajdzie się na odpowiednim poziomie artystycznym i kulturalnym.

Interpelant zastrzega się, że przyszłe przedstawienia operowe winny być dostępne nie tylko dla uprzywilejowanych sfer ale i dla mas robotniczych, inteligencji, wojska, młodzieży szkolnej.

W końcu pos. Gardecki wyraża opinię, że obecny strajk zlikwidować trzeba jak najszybciej zgodnie z powagą, która przysługuje stołecznej scenie operowej.

Kronika polityczna

PORAŻKA „NAPRAWIACZY”
W dniu 21 lutego b. r. odbyło się posiedzenie Rady Głównej Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowych Gospodarczych. Na posiedzeniu tym, które miało przebieg bardzo burzliwy, większością głosów został obrany na prezesa dr. Włodzimierz Seydlitz.

ZWOLNIENIE ARESZTOWANYCH CZŁONKÓW STRONNICTWA NARODOWEGO

Aresztowani w Łodzi, członkowie Stronnictwa Narodowego, zostali po zbadaniu przez sędzię śledczego zwolnieni. Lokal Stronnictwa Narodowego jest nadal opieczętowany.

SEKRETARIAT POROZUMIENIOWY BĘDZIE DALEJ DZIAŁAŁ

We Lwowie odbyło się posiedzenie Rady Sekretariatu Porozumienia wawczego, na którym dokonano wyboru gen. Langnera, nowego do wódce O.K. Lwów, pułk. Wojciecha Uhmie, do czasu walnego zgromadzenia, które odbędzie się za miesiąc.

PRZYJACIELE DOBOSZYŃSKIEGO NA WOLNOŚCI

Z grupy inż. Doboszyńskiego, która brała udział w zajęciach Myślińskich, wszyscy już znajdują się w wolności z wyjątkiem jednego Kwiaty i samego przywódcy inż. Doboszyńskiego.

Dyrektor w sidłach szantażystki

Sensacyjny proces o wielkie nadużycia

Sąd Okręgowy w Krakowie rozpatrywał sensacyjną sprawę, która była już przedmiotem kilku kolejnych rozpraw przed sądami krakowskimi.

Sprawa dotyczy niezwyklej afery, której terenem była fabryka bieli cynkowej w Niedziczykach (pow. chrzanowski). W fabryce tej od szeregu lat pełnił funkcje dyrektora sędziwy Niemiec Neugebauer. Przed 10 laty nawiązał on kontakt handlowy z niejaką Zeldą Kołatacz z Sosnowca, która podjęła się dostawy beczek i niektórych surowców. Z czasem Kołatacz została tak usidliła dyrektorem, że stała się powolnym narzędziem w jej rękach. Sprytna kobieta dostarczała towarów na miliony we sumy, zakupywała złoto dla fabryki i prywatnie dla dyrektora oraz załatwiała Neugebauerowi rozliczne interesy.

W końcu kontrola przeprowadzona w roku 1935 wykazała, że Kołatacz pobrała od dyrektora 307.000 zł pod pozorem dostawy towarów, których nie dostarczyła.

W korespondencji z Kołatacz Niemiec nie wymieniał wyraźnie nazwy złota, lecz pisał: „kup mi 1500 czekoladek”, co miało znacząć 1500 złotych dolarów.

W końcu kontrola przeprowadzona w roku 1935 wykazała, że Kołatacz pobrała od dyrektora 307.000 zł pod pozorem dostawy towarów, których nie dostarczyła.

Obecnie Neugebauer odpowiada za nadużycia i narażenie firmy na 307.000 zł strat, a Kołatacz przebywa w więzieniu, za przywłaszczenie tej sumy.

Na wtorkowej rozprawie okazało się, że oskarżonych łączyły nie tylko handlowe ale i

intymne stosunki. Między innymi Neugebauer zeznał, że Kołatacz oszukiwała go i zmuszała do dalszych kroków. Był bezradny i musiał robić to czego od niego żądała.

Wyrok w tym sensacyjnym procesie zapadnie w najbliższych dniach.

Kara śmierci

za zabójstwo dwóch osób

LWÓW. Wczoraj w godzinach wieczornych zapadł wyrok w toczącym się przed sądem lwowskim procesie Elia-

szki Hakali i tow. z Lubaczowa, oskarżonych o zabójstwo Wasy

Lecha i jego macochy Ewy Lechowej.

Sędziowie przysięgli potwierdzili odnośnie oskarżonego Hakali pytania co do zabójstwa za co sąd wymierzył mu karę za zabójstwo Wasy Lecha dożywotniego więzienia, a za zabójstwo Lechowej karę śmierci, re ferując łączny wyrok karę śmierci i utratę praw obywatelskich i honorowych na zawsze.

Drugi oskarżony Paluch za podżeganie Hakali do zbrodni skazany został na karę dożywotniego więzienia i utratę praw na zawsze.

Anna Lech została skazana na 12 lat więzienia, zaś Feska Krasnopolska została uniewinniona.

Gwałtowne zbrojenia Kanady

A oficjalnie budżet zmniejszono o 2 miliony dol.

MONTREAL. (PAT). — Minister skarbu Kanady, C. A. Dunning, przemawiając w parlamencie w Ottawie oświadczył, że w roku budżetowym 1938—39 przewiduje się na obronę na rodową sumę 34.034.364 dolarów, więc o 2.000.000 dolarów mniej niż w roku poprzednim.

Zbrojenia Kanady w nadchodzącym okresie będą szły po następujących liniach: Kanada zakupi od Anglii dwa nowe krążowniki doprowadzając liczbę tych jednostek do 6 z czego cztery będą pełniły służbę na Oceanie Spokojnym, a dwa na Atlantyku.

W dalszym ciągu będzie się rozbudowywać obronę wybrzeży specjalnie zachodnich oraz rozbudowę floty powietrznej, z tym jednak, że przede wszystkim będzie się fortyfikować wybrzeża Oceanu Spokojnego.

Kanada zakupi 75 nowych samolotów bojowych, zwiększy liczbę oficerów i żołnierzy służby stałej i rezerwy.

We wszystkich sprawach związanych z obroną kraju zasadniczym nodziatem będzie utrzymanie floty morskiej na zachodzie (nad Oceanem Spokojnym) a lotnictwa oraz składów amunicyjki na wschodzie kraju więc w pobliżu portów atlantycznych.

Strajk w Łodzi

Pracę porzuciło kilka tysięcy kotoniarzy

Od dłuższego czasu w przemyśle kotonowym w Łodzi trwał zatarg. Robotnicy wysunęli bowiem żądania podwyżki

o 18 proc. Wyjaśnić należy, że w roku 1934 płace kotoniarzy obniżono o 8 proc., tak, że obecne żądania idą w kierunku ze wzrostem drożyzny tylko o 10 proc. Poza tym robotnicy żądają ustalenia płac minimalnych. Przemysłowcy żądania te odrzucili, uchylając się nawet od obrad w inspektoracie pracy.

W związku z tym proklamowano strajk w przemyśle północno-wschodnim, produkującym tak zwanych okrągłych maszyn i zatrudniającym kilka tysięcy robotników.

Wielkie operacje wojskowe

w poszukiwaniu band terrorystycznych

JERUZOLIMA. (PAT). — W okolicy Dzenin przeprowadzono w ostatnich dniach, zakrojone na wielką skalę operacje militarne, w poszukiwaniu ukrywających się tam band terrorystów. Odbyła się również, pod przewodnictwem gubernatora okręgu, narada wyższych oficerów, na której stwierdzono konieczność wydania nowych, energicznych zarządzeń.

Wszystkie drogi w okolicy Dzenin patrolowane są przez pancerne samochody. Nad obszarem Silan, między Tulkarem a Naplusz przeprowadzane są rozpoznawcze loty.

PROSZKI
Wskazywany przez lekarzy
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPY, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW
LĄCZĄC DZIAŁANIA PRZECIWKOGRYPALNE, WŁAŚCIWE
WYDZIAŁANIE I KIEPSKOŚĆ WŁAŚCIWA DZIAŁA
SŁOŻE SA NA HETŁACZOWNICZĄ
ZAPACIE PRZECIWKOGRYPALNE, NERWOSIN
TYLKO W NOWYM SPRAKOWANIU
TORBKACH NIEKONWENCYJNY

Prezes Banku Polskiego na Zamku
Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym prezydentem Banku Polskiego p. Wł. Byrle

Piękna willa defraudanta

Nowe szczegóły (fer p. Zaczynego)

W związku z aresztowaniem defraudanta Jana Zaczynego we Kłuczyckim, o czym donosiłszy wczoraj, wyszło na jaw wiele sensacyjnych szczegółów.

Okazuje się, że Zaczynego po raz pierwszy zawitał do Poznania w ubiegłym miesiącu i nawiązał kontakt z jednym z pośredników w handlu nieruchomościami, oświadczając mu, że ma zamiar nabyć dom. Zrezygnował jednak z domu na rzecz jednodomiankiewskiej willi, będącej własnością p. Kiszczewskiego. Zaczynego zapłacił za willę 4000 zł, a ciążąc na nieruchomości dług hipoteczny w wysokości 3000 zł spłacił w KKO miasta Poznania.

Zaczynego wyjeżdżając z Poznania, zostawił w przechowaniu dworcowej bagaż, który obecnie dokładnie zrewidowano. Rezultatem sensacyjnego wyniku w walizkach Zaczynego znalazło się 172.000 zł, 2 srebrne listy parę zegarków i kilka sfalszowanych dowodów osobistych.

Małżonkowie — defraudantami

On „zabrał” 14.000 zł, ona bezprawnie podjęła 4000 zł

Na ławie oskarżonych lwowskiego Sądu Okręgowego zasiadli Kazimierz Kosiński, sekretarz rachuby lwowskiej Izby Skarbowej oskarżony o defraudację ponad 14000 zł, oraz jego żona Antonina pod zarzutem

bezprawnego podjęcia 4000 zł. Defraudacji dopuszczono się w ten sposób, że wprowadzono nazwiska fikcyjnych emerytów. Sąd skazał Kosińskiego na 2 lata więzienia, a jego żonę na rok z zawieszeniem kary.

Kalendarz dnia

24
LUTY

CZWARTEK
Macieja apost. m.,
Modesta b.
Słowiański: Bogu-
sza.
Słońca wsch. 6.35,
zach. 17.5.
Księżyc wsch. 3.4
zach. 11.19.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1463 Zmarł Jan Gutenberg, wynalazca druku.
1804 Defekt Napoleona w Legionach Polskich.
1831 Bitwa powstańców pod Białą Gółą.
1920 Założenie partii przez Hitlera w Monachium.

PRZYŚLÓWIA LUDOWE:
Jeżeli mroź na świętego Macieja, Czerdziesiąt dni tegoż nadzieja.
CEKAWY WIADOMOŚCI:
Według obliczeń rybaków na wybrzeżu naszym posiadają ogółem 35 tys. sieci.

RADY PRAKTYCZNE:
Czystość, powietrze i słońce, to najwięksi wrogowie chorób.
„ZŁOTE MYŚLI”:
Za dni naszych trudniej o serce niż o rozum, trudniej o poczciwość i niepokalaną, niż o zdolność. Goethe już wiedział o tym — kiedy sercu Małgorzaty kazal zbawiać Faustową genialność.

Z. Krasniński.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłagana i coocznie, nie robiąc różnicy dla płeć, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp stosuj pp. lekarze **BALSAM TRIKOLAN - AGE** który, ułatwiając wydzielenie się śluzu, wzmacnia organizm i samoczynnie chorobę oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

ROMADKI DO UST SZACHA

to gwarancja
niezawisłości
i naturalności
w naturalnych składnikach

SZACH WARSZAWA

Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu. Tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę rąk, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, zlej przemiany materii, na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół mozołędnych „DIUROL”, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przełożysz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” GASECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i składy apteczne.

Na malej wokandzie...

Ogrodnik z pochodzenia czyli: „Czy to pies, czy to bies?”

(A. E.) Pani Sztelmanowa przyniosła do domu małego jamnika, którego otrzymała w podarunku od ogrodnika, pana Cydrońskiego.
Pan Sztelman był wprawdzie bardzo niezadowolony, iż stał się właścicielem psa, chorego na angielską chorobę, ale jamnik nic sobie z tego nie robił i biegał po zielonym dywanie, we słońce merdając ogonkiem. A w pewnym momencie przystanął koło nogi stołowej i zrosił ją obficie.
— Oj! — jęknął wówczas pan Sztelman. — Krzywy kulas co ty zrobił?
— Nie masz się co dziwić — odparła pani Sztelmanowa. — On jest z pochodzenia ogrodnik. Jemu się zdawało, że ten dywan, to trawa, a noga to drzewko, i on te drzewko podlewał.
— No i co teraz będzie?
— Teraz wyprowadź go za drzwi i tam mu każ podlewać,

Frania Snopkówna w naszej Redakcji
Niezwyczajna rozmowa z jutrzejszą bohaterką

Nie spodziewaliśmy się tych odwiedzin. Kiedy do naszego redaktora przyszedł woźny i powiedział:
— Jakaś pani... Bardzo ładna, panie redaktorze—nasz redaktor nie spodziewał się, że to właśnie Frania Snopkówna. Przyszła zaniepokojona.
— Pan redaktor o mnie pisze tak, jakbym naprawdę coś takiego... — nie umiała znaleźć słów. — Jakaż tam ja bohaterka i męczennica? Jestem zwyčajny człowiek, jak wszyscy.
Piękny uśmiech zawstydzenia błąkał się na jej pełnych czerwonych ustach. Cienie długich rzęs padały na zaróżowione od mrozu policzki. W puszystych puklach jasnych, jak pszenica włosów błyszczały stopniele gwiazdki śniegu.
— Nie ma ani cienia przesady w naszych słowach. Poznałem przecież pani życie. Poznałem panią — padła odpowiedź — i nie cośmy tego, cośmy powiedzieli.
Nie była jeszcze przekonana.
— Tyle przeżyć, co pani przeżyła i zachować serce tak piękne i czyste może tylko na prawdę istota niezwykła.
Żywo pokręciła główką na znak przeczenia.

— Niech im Pan Bóg przebaczy...
— Ale będą i tacy, którzy pokochają panią za to, jaką pani jest, panno Franiu.
Rozmowa toczyła się długo. Patrzyliśmy jeszcze na nią, kiedy nas opuściła, przez okno.

leż wdzięku ma ta kobieta! I nasuwało się nieodparcie pytanie:
— Czemuż oto los tak pokierował życiem tej kobiety, szczerze, za szczerze syjąc piornami nieszczęść i krzywd?!
Czy dlatego, że urodziła się jako córka małorolnego wieś-

nia, że była służącą, że Bóg ją obdarzył nieprzeciętną urodą i wrażliwym sercem?
Może na te pytania odpowiedzą sobie sami Czytelnicy, kiedy poznają dobrze tę, której na zwisko będzie na ustach tysięcy:
FRANIĘ SNOPKÓWNE!

Dziś święto narodowe w Estonii



Zamek Prezydenta Estonii w Tallinie.



Prezydent Republiki Estońskiej Konstanty Paets.

B. burmistrz — prowokatorem?
Sensacyjny proces w Radomiu

Sąd Okręgowy w Radomiu rozpatrywał sensacyjną sprawę z oskarżenia prywatnego byłego burmistrza Końskich, Stefana Jaroszyńskiego. Ławę oskarżonych zajęli radni Edward Niwiński, Józef Piekarski i Koch Baranowski, którzy publicznie zarzucili burmistrzowi, że służył w ochronie carskiej i był prowokatorem.
Jest to proces apelacyjny w sądzie odwoławczym, ponieważ Sąd Grodzki w Końskich uniewinnił oskarżonych.
Z aktów sprawy wynika że świadkowie powołani przez oskarżonych wydali niepoehlebne dla oskarżyciela opinie o jego działalności przed wojną. Świadek Szewczyk zeznał, że przed wojną Jaroszyński zameldował władzom carskim, że był on rewolucjonistą. Józef Majewski aresztowany swego czasu przez policję rosyjską pod za-

rzutem zabójstwa strażnika, podczas przesłuchania u sędziego śledczego zauważył tam Jaroszyńskiego, który achowywał się bardzo swobodnie.
Stefan Majewski osadzony w więzieniu za działalność nieopoległościową zetknął się w celi z Jaroszyńskim, przed którym nieopatrznie zwierzył się z tajemnic partyjnych, które prowokator nasłownie doniósł

władzom rosyjskim.
73-letnia Maria Piekarska, matka ś. p. Romana Piekarskiego, powieszonego przez siepaczy moskiewskich, zeznała, że jej syna wydał Moskalem jego bliski kolega, Jaroszyński.
Po odczytaniu tych kompromitujących zeznań dla oskarżyciela prywatnego sąd przystąpił do przesłuchania dalszych świadków.

W CZTERY OCZY
Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Należy „sprawę” wyjaśnić

P. NIUSKA pisze nam o sobie: „Mam lat 19. Jestem szatynką o czarnych oczach, wzrostu średniego i, jak wszyscy twierdzą, przystojną. Przed miesiącem poznałem również przystojnego chłopca lat 24. Od razu pokochał mnie bardzo. Z pozoru przy najmniej. Po jakimś czasie uzyskałmą wzajemność. Czuliśmy, że coraz bardziej go kochałam.
Obiecywał mi zawsze, że się ze mną ożeni. Pytał mnie często, czy nie uważam, że już czas na to. Zamiast mu odpowiedzieć — śmiałam się. Mówił, że jestem dziecinna. Kocham go coraz więcej.
Do niczego złego mnie nie namawiał. Mówił, że nie zaproponowałby niczego podobnego osobie ukochanej. To nie były tylko słowa. Kilkakrotnie byłam z nim w takim miejscu, gdzie nikogo nie było. Mój Jerzyk zachowywał się bez zarzutu. To spotęgowało jeszcze bardziej moją miłość ku niemu.
Na drodze naszego szczęścia stanął jego kolega, który wyciągał go „na kobietę”. Pogniwałam się na niego, bo przyszedł do mnie, mówiąc, że nie ma czasu i wróci dopiero wieczorem. Ja zaś dostrzegłam, że tam czeka ten jego kolega. Rzekałam mu: „Gdzie będziesz cały dzień, bądź i wieczorem”.
Pożegnałam go i poszłam, jakby granełm rażona. Dotarłam tylko do mieszkania koleżanki i zemdlałam. Cierpiałam okropnie. Usychałam z tęsknoty za moim ukochanym Jerzykiem.
Nie wytrzymałam długo. Poszłam do niego do biura. Przywitał mnie z uśmiechem na swej kochanej buzi. Serce mi waliło, jak młotem. Nie wiedziałem, co mówić. Po chwili wyszedł z jego kolega, za co obraził się i nie mówił się ze mną.
Gdy wyszedł mój kolega z zarobostwie, Pożegnałam jego kolegę i pod-

biegłam do telefonu. Zadzwoiłam do Jerzyka z prośbą, by się ze mną umówił. Po chwili namysłu zgodził się. Przeszedł z wymówkami, że popelniłam nieakt, przychodząc do niego, a wychodząc z jego kolega. Staralam się z tego wytłumaczyć. Przeprosiłam go. Chciał odejść, nie umówiwszy się ze mną, ponieważ rzekomo nie miał czasu. Gdy go wszakże bardzo prosiłam, umówił się ze mną na niedzielę, bo powiedział, że w tygodniu nie ma czasu.
Uradowana choćby i z tego, odeszłam. Gdy się wszakże obejrzałam dostrzegłam, że do niego od razu przyszedł ten niedobry kolega z kobietą. O mało nie oszalałam z zazdrości!
Po paru dniach znów widziałam mego ukochanego z kobietą na Nowym Świecie. Udałam, że go nie widzę, ale doskonale widziałam, że to była ta sama kobieta, z którą wówczas widziałam tego niedobrego kolegę.
Myślałam, że nie przeżyję tego. W niedzielę mój Jerzyk nie przyszedł. Doremnie czekałam pół godziny. Poszłam do domu zdenerwowana i tam zemdlałam. I teraz nie mam nic innego do wyboru, jak tylko albo sobie życie odebrać, albo spaść na dno hańby, bo jak nie, to chyba oszaleję z rozpaczy.
Rozłąki z nim nie przeżyję — na pewno. Pracować nie mogę. Poszłam na świeżą posadę, ale i tam zagrzezałam miejsce tylko na dwa dni. Bo przecież do handlu trzeba mieć głowę spokojną, a ja wciąż tęka zamyślna. O, Boże, wróć mi ukochanego, a Ty, Redaktorze, daj radę w mej ciężkiej potrzebie!”

PORADZ SIĘ NELSONA!

gdyż nie potrafisz sam znaleźć wyjścia z ciężkiej sytuacji życiowej. Poradz się człowieka, który połączył w sobie cudowny dar jasnowidzenia z niezwykłą znajomością życia i ludzi, może i chce dopomóc również i Tobie.
Korzystaj z jego fenomenalnych zdolności wyczuwania losów ludzkich, a ujrzyś jasno drogę, która Cię zaprowadzi do celu.
Nie zwlekaj ani chwili ale dziś zaraz napisz o wszystkim co Cię dręczy do **ROLFA NELSONA. WARSZAWA, PIUSA XI 37 — 8**, a otrzymasz horoskop na rok 1938 oraz odpowiedź na 4 pytania najbardziej Ciebie interesujące. Dołącz do listu datę urodzenia, adres, pisma osób zainteresowanych oraz 350 w znaczkach. Odpowiedź do 7 dni

Kupon ulgowy na prywatny seans u Rolfa Nelsona ul. Piusa 37 m. 8 godz. 3—7 pn. Okaziciel zamiast zł. 10 płaci tylko 5 zł.

NIE CHCĘ BYĆ ŁYSYM.
— Środek na porost włosów? — czy mała flaszka? — Mała wystarczyć! Chcę mieć krótkie włosy!

Myślę, że powinna Pani zobaczyć się z p. Jerzykiem i zadać mu katechoryczne pytania, czy zamierza się z Panią żenić, czy nie. Jeżeli by ta odpowiedź miała wyznaczyć, odmownie, trzeba będzie pogodzić się z losem.

18-letni uczeń potwornym mordercą

W pobliżu cmentarza zadał swej ofierze straszny cios nożem w szyję — Podczas nie samowolnej ucieczki nieszczęśliwca, zbrodniarz doganiał go, zadając wiele ciosów

Na tej samej sali, na której zapadł wyrok śmierci na Maru szcękę (piszemy o tym na str. 1-iej i 6-cj), zaledwie po godzinnej przerwie, zaczął się proces Henryka Ryszarda Minogi, oskarżonego o bestialskie morderstwo rabunkowe na osobie znajomego, Aleksandra Modrzakowskiego, robotnika kolcjuwego.

Jeszcze publiczność nie zdążyła ochłonąć z wrażenia, jakie wywołały zbrodnie i wyrok na Maruszczykę, a już z niesłabnącym zainteresowaniem tłum zaczęły się przyglądać Minodze na ławie oskarżonych.

Ten chłopak raczej niż mężczyzna, 18-letni morderca nie ma równieź nie w swej twarzy, co nadawałoby jej wyraz zbrodniczy. Blondyn o gładkiej cerze i raczej sympatycznym spojrzeniu, doskonale wyglądem swoim maskuje całkowite zezwierzecenie.

Trudno wprost przypuścić, by ten młodzieniec zdołał otumanieć starszego o 6 lat robotnika sprzedając rewolwer, i w tym celu wyprowadzić go na pustkowie obok cmentarza dla epidemicznych pod pozorem, że jest mu potrzebny do paznokci szczyrki wyłudzić od swej ofiary sprężynowy noż i skryto boczny uderzeniem noż ten wbić w szyję Modrzakowskiego.

SŁUCHACZ KURSÓW MATURALNYCH

Skąd do tego starannie wychowywanego syna policjanta, ucznia gimnazjum, a następnie słuchacza kursów maturalnych tyle zbrodniczej przebiegłości i bestialstwa?

Bo przecież czyn Minogi to jedna z najkrwawszych po prostu masakr.

Jak temu chłopcu po pierwszym uderzeniu nożem nie za-

drgała ręka? Będzie to chyba już tajemnicą duszy Minogi, skąd wziął tyle siły i rumienia, by po tym uderzeniu ścigać uciekającą ofiarę, zadawać raz za razem ciosy, gdzie popadnie, wziąć z rąk Modrzakowskiego cel swego czynu — kieszonkę P.K.O. z 560 zł., którymi nieszczęśliwy chciał okupić swe życie.

STRASZLIWE MORDERSTWO

Strasznego zwierzę, które drzemało w Minodze, obudziło się widocznie dopiero wówczas. Na oślep wbił noż w ciało już zamordowanego. Zamiatł twarz, którą chce zeszpecił, by trudniej było poznać osobę denata, powstała jedna krwawa miazga. Ale i to nie dogadza za bóje. Małym sprężynowym nożem nróbuje odciać głowę ofiary. Wreszcie zostawia ciał i sam myśli o ratowaniu siebie.

BAJECZKA BESTII

Nad Wisłą opłukuje się ze krwi, wrzuca do wody splamioną rękawiczkę. Po przyściu do domu stwarza wobec cica kilkuczemną bajeczkę, iż ślady krwi na jego ubraniu pochodzą stąd, że niósł pomoc koledze, Modrzakowskiemu, którego poranił ja cys osobnicy.

PRYZNAJE SIĘ DO ZADANIA 2-eh RAN

To też kiedy zapytany przez przewodniczącą go, wiceprezesa Posemkiwicza, czy przyznaje się do winy, Minoga odpowiada, że przyznaje się tylko do zadania dwóch ran Modrzakowskiemu. O innych nie wie, a raczej wiedzieć nie chce. Wypiera się, by czynił to wszystko w celach rabunkowych. Nie wie, co skłoniło go do potwornego czynu.

W pewnym tylko momencie głos załamuje się Minodze: wte-

dy, kiedy opisywał śmierelną pogodę za uciekającym przed ciosami Modrzakowskim.

KRADZIEŻ NA PLAŻY

Dopiero zbadani na przewoźce sądowym świadkowie rzucają charakterystyczne światło na Minogę. — Ubiegłego lata kąpał się w Wiśle w kąpiełsku policyjnym. Podpatrzył wywiadowcę Urzędu Śledczego i skradł z ubrania jego rewolwer oraz znaczek ślepczej policyjki, by, jak się przyznawał wobec kolegów, użyć go do różnych czuństw i szantaży.

Podjejmował się kupna nielegalnie rewolwerów, brał na to od chłopców pieniądze. Zbalaamuil niezupełnie umysłowo

rozwiniętego kolegę wizją podróży do „ciepłych krajów”. — Chłopak miał zabrać rodzicom pieniądze i biżuterię. Miał i łódką i przez lasy przedostać się do Rio de Janeiro, gdzie Minoga miał rzekomo otworzyć wraz z wujem sklep, a kolega miał zostać... cowboym.

CHCIAŁ ZAMORDOWAĆ KOLEGĘ

Właściwie jednak Minoga przemyslił co innego: oto w czasie podróży chciał zabić kolegę i obrabować go z posiadanych kosztowności. — Rodzice chłopca dowiedzieli się jednak o wszystkim i plan spalił na palu.

To też duże wrażenie zrobiło, gdy prok. Wiśniowski, zbierając dane z przewodu sądowego, domagał się dla Minogi, chociaż jeszcze bardzo młodego, kary śmierci, gdyż człowiek o takich instynktach nie może pozostać w społeczeństwie.

Obronca Minogi adw. Wilhelm Hofmoki-Ostrowski w swym przemówieniu wywołał, iż oskarżony jest raczej typem niedorozwiniętym, a w przemówowym okresie zdolnym do różnych poczynań, nawet występnych.

W ostatnim słowie Minoga prosił, by nie pozbawiać go życia.

Coraz liczniejsze pożary wskutek partactwa budowlanego

(1) W ubiegłą niedzielę obradował w Warszawie pod przewodnictwem posła Antoniego Sączczyńskiego ogólnopolski zjazd rzemieślników zduńskiego. Na zjeździe między innymi wygłosił referat p. Wacław Nowacki, domagając się skoncjonowania i uregulowania dopływu nowych sił do zawodu zduńskiego, przy czym warunkiem wydania koncesji przez władze administracyjne winien być dyplom mistrzowski.

Referent podniósł kilkakrotnie niejasną sytuację prawną w tym zawodzie, do którego — mimo koniecznego dowodu pewnego uzdolnienia i na de wszystkie odbycia kilkoletniej praktyki — napływa szeroka fala partactwa. Robot zduńskich — twierdzi dalej referent — podlega się działaniu każdego niewykwalifikowanego robotnika budowlanego, budując na... „zdeje mu się”, co oczywiście daje rezultaty wręcz katastroficzne.

Jeżeli w życiu jest prawdą zawiera omówiony fragment referatu p. Nowackiego, wie każdy, kto mieszka lub kiedykolwiek mieszkał w jednej z nowopowstałych dzielnic Warszawy, gdzie stosowany jest zazwyczaj system budownictwa t. zw. gospo darczy. System ten — wypaczony przez przedsiębiorców — spekulantów — polega, jak wiadomo, na tym, że by przy jak najmniejszym nakładzie gotówki wybudować jak największy obiekt.

Dlatego też przedsiębiorca — spekulant używa zawsze najtańszej, a zatem nie trwałe, że wypalonej cegły, używanych, często niedostatecznych już desek, zaprawy murarskiej, będącej kompozycją wapna z wykopaną z fundamentu ziemią, zamiast wapna z ziar nistym piaskiem i t. d. Następnie — w celu poczynienia maksimum oszczędności — angażuje niewykwalifikowanych robotników, wśród których na domiar złego przeważa element młody, życiowo niedoświadczony (13 — 18 lat), ale który przedstawia dla przedsiębiorcy wielką wartość z tego względu, że pozwala się wyzyskiwać w sposób wprost nieprawdopodobny.

Stąd tak liczne ostatnio katastrofy budowlane, wilgoć w nowych domach, ruchome, n'by klawisze fortepianu, podłogi, niebezpieczne drzwi i okna i wreszcie... dymiące piece, które często powodują później groźne pożary. Stwierdza to oficjalne statystyka stra-

ży ogniowych we wszystkich miastach Polski.

Ten pobieżny rzut oka na oplakany stan dzisiejszego budownictwa wydał nam się konieczny dla podkreślenia wielkiej aktualności jednej z uchwał niedzielnego zjazdu rzemieślników zduńskiego. Uchwala ta brzmi:

„Zjazd domaga się oddawania robot zduńskich jedynie wykwalifikowanym zawodowo mistrzom, gdyż ci ponoszą lojalnie wszystkie dania i świadczenia na rzecz Skarbu, samorządów i Ubezpieczalni Społecznej, dając przy tym gwarancje należytego wykonania swego dzieła bez narazania na nie-

bezpieczeństwo obywateli.

Powyzsze zalecenie winno być ściśle przestrzegane w szczególności przez organa państwowe i samorządowe, związane z budownictwem. Nieprzebranie powyzszego winno być karane. W odniesieniu do właścicieli nieruchomości i przedsiębiorców, podmiejących się całkowitemu budow domów, muszą być stosowane przez władze nadzoru budowlanego wyśkie kery”.

Miejmy nadzieję, że ze wzzech miastyczne postulaty ogólnopolskiego zjazdu zduńców znajda właściwy odzew i czynników rządowych.

Katastrofa samolotu niemieckiego

Zgineli: pilot, radiooperator i mechanik

PARYŻ. Samolot niemiecki „JU 52”, który uległ wczoraj rano katastrofie w pobliżu Cha tenay wystartował z Kolonii o godz. 2.41. Samolot wiozł ładunek poczty i towarów. Pilotował go von Volten. Na pokładzie prócz pilota znajdował się radiooperator i mechanik. Wszyscy trzej zginęli w katastrofie, a zwłoki ich zwędzili się w czasie pożaru samolotu.

Przed katastrofą w ciągu 15 minut samolot niemiecki krążył

szukając prawdopodobnie lotniska Le Bourget, które osłonięte było gęstą mgłą. Ludzie pracujący w roli usłyszeli nagłe huk eksplozji.

Po przybyciu na miejsce okazało się, iż samolot spadł na wzgórze pokryte świerkami w pobliżu pałacu niejakiego p. Renaud. Służba pałacowa i robotnicy znajdujący się w pobliżu nie mogli niestety uratować płonącego samolotu.

Nie czekiwana zgoda Niemiec na wycofanie ochotników z Hiszpanii

LONDYN. PAT. W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że charge d'affaires niemiecki w Londynie Woermann zawiadomił rano Foreign Office o przyjęciu przez swój rząd pro-

pozycji brytyjskich w sprawie wycofania ochotników, wysłania komisji do Hiszpanii i przeznania praw stron walczących

Znów oszustwo „brylantowe”

Oficra pałca prowincjonalna

Do przybyłej z Rogowa Chai Bergmanowej, zbliżył się na ul. Gęszej w Warszawie jakiś osobnik, który oświadczył, że jest uciekinierem z Niemiec, znajdując się w bardzo krytycznej sytuacji i musi sprzedać pamiętkową biżuterię rodzinną, aby mieć z czego żyć.

„Uciekinier” zaproponował kobiecie nabycie cennej broszki z brylantami, kolczyków oraz pierścienia, za które zapłacił 900 złotych.

Powtórzyła się ódobrze już znana historia z „ubilerem”, który „akurat wychodził ze sklepu” i otaksował biżuterię na 1.300 złotych.

Ponieważ Bergmanowa miała przy sobie tylko 350 złotych, przeznaczone na zakupy towarów, zaczęła targować się z uciekinierem, wreszcie po długich pertraktacjach ustalono cenę na 550 złotych. Naiwna kobieta wręczyła farmazonowi poświadczoną przy sobie gotówkę, resztę miała dokończyć od-

krewnych, zamieszkałych przy ul. Twardej.

Na ul. Twardej uciekinier czekał przed bramą, a Bergmanowa pośpieszyła do krewniaków po resztę pieniędzy. Tam jednak uswiadomiono ją, że „rodzinne klejnoty” są dosko nałę imitacją, wartości co najwyżej 10 złotych.

Zrozpaczona kobieta pobiegła natychmiast na ulicę; oczywiście nie zastała już „uciekiera”.

Oszusta i jego kompana „ubilera” szuka policja.

Ludom r Rogawski ureatem nag. mu yz el

W dniu 22 lutego b. r. odbyło się w Ministerstwie W. R. i O. P. posiedzenie jury nagrody muzycznej ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na rok 1923. Jury uchwaliło większością głosów wystąpić z wnioskiem o przyznanie nagrody p. Ludomrowi Rogawskiemu za całokształt działalności muzycznej. Uchwale te pan. minister zatwierdził.

Nie zlekli się straszaka

i ograbili oraz pobili przethodnia

Na powracającego mostem Poniatowskiego w Warszawie, 25-letniego mieszkańca Włoch, Stefana Sylwanowicza napadło na brzegu warszawskim jakiś dwóch drabów, znajdujących się w towarzystwie kobiety.

Sterroryzowany nożami Sylwanowicz nie stracił rezonu i wydobyl straszaka, chcąc spłoszyć opryszków.

Nie wiele to jednak pomogło. Rabusie rzucili się na swą ofiarę, odebrali straszaka i dotkliwie obiwszy zabrali w dodatku portfel, w którym znajdowało się 200 zł.

W czasie dokonywania rabunku towarzysząca im pilnowała, czy przypadkiem nie nadchodzi policjant.

Nieprzytomnego Sylwanowicza znalazł w jakiś czas po tym jeden z przechodniów i zawiadomił policję. Zawezwane Pogotowie przewiozło pobitego do szpitala, policja zaś urządziła energiczną obławę na Powiślu.

W krótkim przeciągu czasu ujęto dwoje uczestników napadu. Jest to małżeństwo, Natalia i Zygmunt Michalecy, zamieszkałi w Alei 3-go Maja Nr. 8.

Trzeci wspólnik zbiegl.

Aresztowanie oszusta

specjalny „od posad i kaucyj”

W kilku pismach stołecznych ukazały się ogłoszenia, w których jakiś anonimowy przedsiębiorca szukał ózierzawcy szatni, obiecując znaczne dochody.

W odpowiedzi za zachęcające ogłoszenie wpłynęło mnóstwo ofert od bezrobotnych.

Po kilku dniach przedsiębiorca zjawił się w mieszkaniu kandydata, celem omówienia warunków. Rzekomy właściciel baru oświadczył, że niebawem otwiera luksusowy lokal w centrum miasta i zaznaczał z naciskiem, że kandydat na dzierżawcę szatni musi być człowiekiem bezwzględnie uczciwym, odpowiedzialnym materialnie,

gdyż goście baru rekrutować się będą z najelegantszych sfer stolicy.

Zachęcony perspektywą dobrych zarobków, kandydat deklarował odpowiednio wysoką kaucję. Przeworny przedsiębiorca nie kwapił się jednak z kontraktem, pobierał jedynie zaliczkę na kaucję, a sfinalizowanie umowy uzależnił od wyniku wywiadu o osobie przyszłego szatnego.

Mijały jednak tygodnie, a właściciel baru nie dawał o sobie znaku życia. Zaniepokojony kandydat śpieszył do policji, gdzie dowiadywał się, że tego

rodzaju zameldowań wpływa o statnio coraz więcej.

Policja zainteresowała się osobą sprytnego oszusta i rozpoczęła energiczne dochodzenie. Jeden z poszkodowanych, Zygmunt Konopka (Grójecka 43) rozpoznał „przedsiębiorcę” w albumie przestępców. Ustalono, że jest to znany oszust, Zygmunt Błażejowski (nigdzie nie meldowany).

W dniu wczorajszym aresztowano go w cukierni na ul. Króla Alberta. Bezcelny oszust zdołał poszkodować kilkunastu bezrobotnych na sumy od 100 do 300 złotych. Osadzono go w więzieniu.

Zmarły czterokrotnie wrócił do życia

Niezwykłe wyniki operacji nad śmiertelnie rannym

PARYŻ. — „Paris Soir” donosi o sensacyjnej operacji dokonanej przez trzech młodych chirurgów w paryskim szpitalu św. Antoniego.

Do szpitala tego przed 12 dniami dostarczono samobójcę bezrobotnego, który zranił się niemal śmiertelnie ciosem noża w serce.

Lekarze, po otwarciu klatki

piersiowej stwierdzili, że worek sercowy jest przebity na głębokości 2 cm, i że serce wskutek tej rany zostało 5-krotnie powiększone.

Pierwsze próby zeszyścia serca nie dały wyników, ponieważ serce, aczkolwiek słabo, biło jeszcze.

Gdy w pewnym momencie bicie serca ustało, dokonali jeden

z lekarzy trzech szwów a następnie przy pomocy masażu znowu doprowadził do powrotu uderzeń serca.

Czterokrotnie powtórzona operacja, z której każda trwała po 20 sekund, udała się całkowicie i po ostatecznym zeszyściu rany przy pomocy masażu i doprowadzeniu tlenu, lekarze zdołali wywołać z powro-

tem bicie serca.

W 12-tym dniu po operacji, po której dokonano poza tym transfuzji krwi, chory, który czterokrotnie był już umarły, ponieważ zarówno bicie serca jak i oddech ustawały całkowicie, powrócił obecnie do życia i czuje się zupełnie dobrze.

Za trzy tygodnie ma być wypuszczony ze szpitala.

Straszliwa zbrodnia w baraku

Fatalne pożycie kochanków — Złodziejska libacja — Sa- dystyczne skłonności sutenera — Krwawy finał zabawy

Wczoraj nad ranem w Gdyni zostało dokonane potworne morderstwo na osobie znanego policji opryszka i kundę portowego, popularnie zwanego w sferach przestępców „Barłoga”, Archanielskiego Mikołaja. Morderstwa dokonano jakimś osiрым narzędziem, prawdopodobnie tasakiem lub też siekierą.

Poprzedniego dnia u Archanielskiego, który zamieszkiwał razem ze swą kochanką, odbywała się libacja, suto zaprawia na alkoholem.

W trakcie libacji kochanka Archanielskiego, która obecnie znajduje się w stanie odmiennym wszczęła sprzeczkę z kochankiem. O godz. 1 w nocy w gnieździe rozpusty, które znajdowało się w tych baraczkach rozległ się przerażający krzyk mordowanej ofiary. Krótko po tym wybiegła z baraków kobieta i poczęła uciekać ulicą, wszczynając alarm. Na alarm nadbiegli patrolujący policjanci którego oczom przedstawił się straszny widok: przed drzwiami baraku, w błocie leżały już stygnące zwłoki Archanielskiego, z głowy lała się strumieniem krew. Głowa od ciosu była rozpiątana.

Zwłoki tragicznie zmarłego zabezpieczono na miejscu morderstwa, po czym po przybyciu władz sądowo - lekarskich trupa przewieziono do prosektorium.

Wszczęte dochodzenia wykazały, że zabity był mieszkańcem baraków przy Starowiejskiej, gdzie gnieździły się rozmaite szumowiny portowe Gdyni.

W niedzonym baraku mieszkała kochanka Archanielskiego, która z nim żyła od kilku lat. Archanielski wyżył się dziecinny, zabierając jej pieniądze, czerpane z haniebnego procederu.

Ostatnio kobieta zaszła w ciążę, prawdopodobnie właśnie z Archanielskim. Niedawno temu poznała ona pewnego marynarza, który obiecał wyrwać ją z sidła sutenera - sadysty.

W baraku, który był jednocześnie meliną szumowin portowych codziennie miały miejsce awantury i pijatyki.

Wczoraj właśnie podczas takiej orgii pijackiej wybuchła w baraku awantura, która zamieniła się w bójkę i przeniosła się na podwórko. Tam też dokonano potwornego morderstwa.

Kto jest sprawcą zbrodni wykaże prowadzone dochodzenie.

Policja zatrzymała wczoraj po obławie w dzielnicy portowej około 20 osób. Największe podejrzenie skierowane jest na kochankę Archanielskiego.

Jak dowiadujemy się Archanielski niedawno opuścił więzienie w Wejherowie za sprawki, których dopuścił się ub. roku.

„Bohater narodowy” zdegradowany

Niespodziewane odwołanie gen. Matsui, głównodowodzącego japońskimi siłami zbrojnymi w Chinach

SZANGHAJ. (PAT). — Według niepowierdzonych oficjalnie wiadomości gen. Matsui, głównodowodzący japońskimi siłami zbrojnymi w Chinach, przekazał wczoraj dowództwo generałowi Hata i wyjechał do Tokio.

Cudzoziemscy obserwatorzy przypisują wielkie znaczenie odwołaniu generała Matsui, uważanego jeszcze do niedawna za bohatera narodowego.

Przypuszczają, że Tokio uczyniło ten gest przez wzgląd na obecność mocarstwa i że po odejściu Matsui da się odczuć odprężenie w Szanghaju, gdyż gen. Matsui występował stale zaczepnie w stosunku do interesów obcych.

Generał Matsui uległ podobno pod wpływem żywiołów krajowych i miał nawet oświadczyć, że nigdy nie otrzymał rozkazów od rządu. Takie postępo-

wanie miało nie tylko wywołać niezadowolenie Tokio, lecz i do prowadzić do poważnych nieporozumień pomiędzy generałem Matsui a bardziej umiarkowanym dowódcą marynarki japońskiej.

Gen. Matsui zarzuca się podobno i to, że nie potrafi zapobiec wypadkom braku dyscypliny w armii japońskiej, co doprowadziło m. in. do sprowadzenia Nankinu i Hankou.

Wykrycie wielkich nadużyć

w Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie

W dniu 18 b. m. dyrektor Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie ujawnił w biurze finansowym teże dyrekcji nadużycia pieniężne, sięgające kilkudziesięciu tys. zł. Zawiadomiony niezwłocznie prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie wszczął dochodzenie, w którego dotychczasowa-

wym wyniku stwierdzono, iż wspomniane nadużycia były dokonywane wspólnie przez kilku urzędników, w ich liczbie przez naczelnika biura finansowego dyrekcji.

W związku z wykrytymi nadużyciami aresztowani zostali naczelnik biura Antoni Czernecki, kasjer Adolf Wró-

blewski oraz urzędnicy Halina Luszniwiczowa, Maria de Vidal i Władysław Jakubowski, za zbiegłym zaś urzędnikiem Janem Kamniewem rozesłano listy gończe.

Blizsze szczegóły ze względu na dobro toczącego się śledztwa muszą być na razie utrzymane w tajemnicy.

10 uczestników zająć rolnych

skazanych na długoterminowe więzienie

RZESZÓW. Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie na seji wyjazdowej w Dynowie to-

czyła się sprawa przeciwko 10 uczestnikom krwawych starć podczas strajku rolnego w Lipniku w sierpniu ub. r.

Obecnie w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie został ogłoszony wyrok w tej sprawie, mocą którego sąd skazał wszystkich oskarżonych na kary wię-

zienia a to: Antoniego Kiszkę na dwa lata więzienia, Władysława Czarneckiego na dwa lata, Andrzeja Smyczyńskiego na rok, Jana Sionka na trzy lata, Antoniego Błońskiego na półtora roku, Ignacego Piłata na półtora roku, Józefa Radonia na półtora roku, Henryka Twardaka na 7 miesięcy i Andrzeja Pieniążka na półtora roku więzienia.

Ponadto sąd pozbawił oskarżonych praw.

Kongres Str. Ludowego

odbedzie się w Krakowie 27 i 28 lutego

Przewidywany program Kongresu Stronnictwa Ludowego, który odbędzie się w Krakowie dn. 27 i 28 b. m. przedstawia się następująco:

Obrazy kongresu rozpoczną się dn. 27 b. m. o godz. 10 rano w sali Starożytności Teatru zająciem przewodniczącego kongresu — p. St. Thuğutta. W dalszym ciągu referat sprawozdawczy i polityczny wygłosi prezes Str. Lud. p. Maciej Rataj, po czym porusząco będą inne aktualne sprawy, których treść i kolejność ustali

Naczelny Komitet Wykonawczy Str. Lud. w przeddzień kongresu.

Poza tym w pierwszym dniu kongresu przewidziane są wybory władz Stron. Lud., a więc przewodniczącego Rady Naczelnej, prezesa i 100 członków Rady Naczelnej.

Obrazy drugiego dnia rozpoczną się nabożeństwem żałobnym w kościele Reformackim. W godzinach popołudniowych odbędzie się posiedzenie nowowybranej Rady Naczelnej, która wyłoni z siebie Naczelny Komitet Wykonawczy.

Ks. Radziwiłł nie chce wrócić do kraju

Książę Michał Radziwiłł, który przebywa na francuskiej Riwierze, nie zdradza doychczas czybliego powrotu do kraju, gdzie czeka go kilka spraw. Ponadto bowiem starania u władz państwowych, aby mu przedłużono paszport zagraniczny.

Wesoły kącik

To co innego

Pan Szpulka jest kupcem. Ma głowę zajęta interesami i nie ma czasu na zajmowanie się amarami córki.

To też, gdy do jego gabinetu wszedł młody człowiek, pan Szpulka w pierwszej chwili nie mógł sobie przypomnieć skąd go zna.

— Bywam u pańskiej córki — przedstawił się młody człowiek. — Pan mnie w zeszłym tygodniu poznał u niej.

— Ach tak! Rzeczywiście! — przypomniał sobie pan Szpulka wskazał gościowi krzesło. — Niech pan siada. Czym mogę panu służyć?

Młody człowiek zarumienił się. Był wyraźnie zmieszany. — Widzi pan... chodzi o to... chciałbym pana prosić... ale nie wiem...

— Śmiało! Śmiało! — uśmiechnął się dobrodusznie pan Szpulka. — Niech pan mówi! Domyslał się o co chodzi. Ten przystojny chłopiec chciał prosić o rękę córki pana Szpulki...

A młody człowiek jękał się w dalszym ciągu i nie mógł się wyjąkać.

— Chciałbym... bardzo bym chciał... pana prosić... ponieważ...

Pan Szpulka nie czekał na dalszy ciąg. I tak sprawa była dla niego całkowicie jasna.

— Dobrze! — powiedział krótko. — Sprawa załatwiona.

Młody człowiek ucieszył się.

— Włec pan mi nie odmawia?

— Dlaczego miałbym odmówić?

Pan robi jak najlepsze wrażenie i wzbudza zaufanie.

— Doprawdy! Nie wiem jak panu dziękować!

— Nie ma za co. Niech pan teraz idzie do niej i jej powie.

Młody człowiek spojrział zdziwiony na pana Szpulkę.

— Komu mam powiedzieć?

— No, mojej córce.

— Co mam jej powiedzieć?

— Że pan prosił o jej rękę i że ja się zgodziłem.

Młody człowiek niespokojnie poruszył się na krześle.

— Pan wybacz, ale to niepo rozumienie. Ja wcale nie prosiłem o rękę pańskiej córki!

— A o co?

— Chciałem pana prosić, że by pan mi łaskawie pożyczył 20 złotych.

Pan Szpulka spojrział na gościa, jak by nie wierzył własnym uszom.

— 20 złotych?! Pan chce pożyczyć ode mnie 20 złotych?!

— Tak... Bo widzi pan znalazłem się w takiej sytuacji...

Na twarzy pana Szpulki malowało się wyraźne oburzenie.

— Wie pan, że to jest bezczelność! — rzekł gniewnie. — Pan mnie widział wszystkiego raz w życiu i pan ośmiela się mnie prosić o pożyczkę? Pan wybacz, młody człowieku, ale ja jeszcze za mało pana znam, żeby panu pożyczyć pieniądze. Napoleon Sadek.

GIEŁDA

Tendencja na ogół nieco mocniejsza.

Bank Polski płaci

WALUTY

Dolar 5.24, Fr. franc. 17.10, Funt ang. 25.35, Gulden gd. 99.75, M. niem. 97, srebrna 112.

AKCJE

B. Polski 111.50, Warsz. Węgiel 31, Lipop 62, Modrzewów 14, Norblin 77.50, Ostrowiec 51.50, Rudzki 11.35, Starachowice 39.50, Żyrardów 72.

RADIO

CZWARTEK, 24 LUTEGO 1938 R.

6.15 Pieśń „Kiedy ranna wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 „Uwertura operowa i uwertura symfoniczna”. 11.40 Arie operowe. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą”. 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.15 Koncert. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Dzisiaj 1-szy dzień mistrzostw narciarskich świata”. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni. 19.58 Przemówienie Ministra Pełnomocnego Estonii Hanca Markusa. 20.05 Koncert muzyki estońskiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 „Karnawał na Ścieżce”.

WARSZAWA II

13.00 Zespoły kameralne. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Muzyka taneczna. 16.15 Przerwa. 19.00 Koncert solistów. 19.50 Muzyka lekka (płyty). 22.00 „Oczekiwanie w Warszawie”. 22.15 „Wielka parada gwiazd”.



Sawicki zapewnił Zawistowskiego, że zdoła jego żonę namówić do jakieś restauracji dokąd ma również przybyć Zawistowski, by naczynie przekonanie się o jej zdradzie. Pani Genia, nie podejrzewając oczywiście nic złego, umówiła się z Sawickim.

Sawicki ukrył w kącikach swych ust zwycięski uśmiech. Ach, gdyby ta kobieta, która pragnie ukończyć swe namiętności w ramionach obcego mężczyzny, wiedziała, jaka sieć została na nią zastawiona.

Pani Zawistowska chętnie zgodziła się na jego propozycję. Ach, jaki on jest dobry. Niech jej wybaczy te słowa, które ona powiedziała... Była mocno zdenerwowana. Powinien ją zrozumieć... Był wobec niej przecież taki brutalny... Tak ją to bolało, że zażądała od swego męża, by wypędził tę kochankę z kochankiem, ale w duszy miała zupełnie inne myśli i zamiary...

— Zrozumiałem od razu, że nie myśli pani tak naprawdę... — odrzekł Sawicki z odcieniem ironii w głosie, której, oczywiście, pani Genia nie zdołała zauważyć.

— Niech pan mi wybaczy... — powiedziała błagalnym głosem.

— Ale chętnie wybaczam pani, bo rozumiem panią...

— Jaki pan jest dobry... Kiedy więc spotkamy się nareszcie?

— Nawet dzisiaj wieczór... Wymyślę jakiś pretekst dla mojej kuzynki, a pani wobec swego męża...

Pani Zawistowska namyśliła się.

— Ale mój mąż może jeszcze nas podejrzewać o coś, bo zauważył nagle, żeśmy obydwójce naraz wyszli?

— Ależ, moja pani, przecież mogło wydarzyć się, że każdy z nas musiał odejść i to w innym kierunku... Sądzę, że mąż pani nie będzie panią o nic podejrzewać. Rzecz jasna, zależy to od tego, czy potrafi pani wymyślić taki pretekst, który zdoła go przekonać... Czemż miałby podejrzewać, żeśmy razem odeszli? Nie wpadnie mu to do głowy... Cha, cha, cha... — Sawicki roześmiał się głośno.

— No tak, przecież on o niczym nie wie. A więc kiedy?

— Około godziny dziewiątej wieczorem.

— Zapóźno.

— A więc o godzinie siódmej.

— Dobrze, ale gdzie?

— Proszę pani, będę panią oczekiwał w gabinecie, w restauracji „Paradis” na Krakowskim Przed-

mieściu. Przyjdzie pani tam i zapyta o pana Bawarskiego, niech pani sobie zapamięta: o pana Bawarskiego.

— Czemż wybrał pan obce nazwisko? — zdziwiła się pani Zawistowska.

— W gabinecie... Jestem obcy... W każdym razie jest lepiej, jeśli taki kelner nie zna mego prawdziwego nazwiska... Przecież pani nie zechciałaby również podać i swego nazwiska...

— Tak, ma pan rację...

— Więc niech pani przyjdzie o wpół do ósmej, będę już panią oczekiwał.

— Ale pan będzie na pewno! — spoglądała na nie pani Zawistowska pieszczotliwym wzrokiem.

— Ach, oczywiście. Czyż pani wątpi, że chciałbym bez przeszkód spędzić z panią wieczór... Całować panią... Ot tak... — objął ją, całując namiętnie jej usta, mięsiste, gorące wargi.

Nie miał innej rady: musiał całować.

Około szóstej przed wieczorem powiedział Sawicki Jadzi — ciężko mu było przy tym ją oszukiwać — że chce udać się na spacer. Jest zmęczony od ciągłego siedzenia w domu.

— Ach, proszę bardzo — zawołała Jazda. — Usprawiedliwia się pan tak, jak gdyby broń Boże przeskądzała panu. Codziennie powtarzam przecież: panie Stanisławie, dość wysiedział się pan przy moim łóżku, niech pan pójdzie na spacer, jest mi już trochę lepiej, ale pan jest uparty kózioł... Niech pan idzie na spacer, jak długo tylko chce pan spacerować...

Podziękował jej tak, jak gdyby wyświadczyła mu tym zewoleniem wielką przysługę...

Miał nawet zamiar opowiedzieć jej o swym planie zemsty, ale wiedział, że Jazda uczyni wszystko, by jego plany pokrzyżować, że będzie bardzo tym zmartwiona. Chciał się jednak zemścić na tej kobiecie, która tak szkaradnie obraziła Jazdę.

O wpół do siódmej wyszedł Sawicki z domu, przed wyjściem dał znak pani Geni. Przy stole siedział Zawistowski, udając, że nie zauważył wzroku porozumiewawczego. Ale zrozumiał dobrze, dokąd Sawicki teraz odchodzi. Nie miał potrzeby pytać go jeszcze o to...

Po upływie pół godziny, gdy Sawicki już wyszedł, odezwała się Genia do swego męża grzeczniutkim głosem (dawno już tak miłym głosem do niego nie przemawiała):

— Wiesz, Antosiu, umówiłam się dzisiaj z panią Adamową... Chciała się ze mną naradzić co do na-

rzeczonego jej córki, znasz przecież pana Zbigniewa... Prosiła mnie o to bardzo, bym do niej dzisiaj przyszedł... Nie chciałabym, byś został sam, ale nie mogę jej odmówić.

Zawistowski siedział nad gazetą, udając że czyta bardzo uważnie i nie podnosząc nawet głowy, powiedział:

— Ach, tak, odchodzisz do pani Adamowej?...

— Jeśli się spóźnię, nie marń się, kochanie, znasz przecież Adamową, gada za dziesięć, nie mogę być tak niegrzeczna i nie pozwolić jej wygadać się...

— Jeśli masz zamiar wrócić późno, to weź klucz od zastrzasku...

— Tak, właśnie, że tak uczynię...

Zaczęła ubierać się bardzo starannie i przeglądała się w lustrze. Była bardzo zadowolona, że jej mąż nic nie zauważył.

— Mogłby jeszcze podejrzewać, że idę na randkę do amanta. Szczęście, że się tak zaczytał w tej gazecie...

Gdy schodziła na dół, serce jej waliło młotem. Bała się. Wydawało jej się, że idzie dokonać włamania... Gdy szła ulicą, wydawało jej się, że wszyscy spoglądają na nią, wiedząc, dokąd idzie.

Zdawało jej się, że jakaś przechodząca parka coś szeptu sobie na ucho, wskazując ją... O to uśmiecha się jakiś pan, który idzie ku niej, i wydaje jej się, jak gdyby mówił:

— O to ta kobieta zdradza swego męża...

Gdy przybyła przed elegancką restauracją z jasno oświetlonymi lampami, zdawało jej się, że kolana uginają się pod nią.

Chwile stała nieruchomo. Serce w niej miało się, jak ryba w siatce. Zdawało jej się, że gdy tu wejdzie, wszystkie twarze poczują się ironicznie ku niej uśmiechać.

Musiała uzbroić się w odwagę, by pchnąć drzwi przed siebie.

Jasne światło uderzyło jej w oczy, stanęła chwilę, jak zmieszana.

Nie widziała żadnych twarzy, wszystko jak gdyby rozplywało się przed jej oczyma.

Nagle usłyszała jakiś głos:

— Proszę, proszę, niech pani spocznie...

Ujrzała eleganckiego kelnera we fraku.

— Nie... Ja... — zmieszana się, gdyż wydało jej się, że za skręconymi do góry wąsami kelnera kryje się ironiczny uśmiešek.

— Oczekuje tu pani na kogoś? Ależ proszę bardzo! Niech pani tu spocznie... — ukłonił się przed nią kelner.

— Nie... Ja... Jestem do pana Bawarskiego... — jąkała się, czując, jak twarz jej pokrywa się purpurą.

— Bawarski? Dobrze, niech pani chwilę zaczeka... — powtórzył kelner.

Zbliżył się do portiera, po czym wrócił i oznajmił:

— Pan Bawarski oczekuje panią w gabinecie numer trzy... Zechce pani pójść na prawo, a po tym w lewo — wskazał jej kelner palcami. — Gabinet numer 3, moja pani...

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

Pulk. Miasojedow, adiutant ministra

Wojny na usługach obrego wywiadu

Rosyjskiego attaché wojskowego w Sztokholmie odwiedził pewien elegancki młodzieniec, który opowiedział mu, że przebywał w niewoli niemieckiej. Wolność odzyskał tylko dzięki temu, że przyrzekł pracować na rzecz wywiadu niemieckiego w Rosji. Po przybyciu do Rosji miał się zwrócić do pewnej osoby, zajmującej wysokie stanowisko w Ministerstwie Spraw Wojskowych, która go poinformuje, na czym będzie polegała jego praca.

12

— Ale kto jest kierownikiem niemieckiego wywiadu w Rosji? — zapytał w końcu attaché wojskowy.

— Jak on się nazywa?

— Jest to Sergiusz Mikołajewicz Miasojedow, adiutant ministra Spraw Wojskowych.

— Co? — zawołał pułkownik Kandorow — Adiutant naszego ministra Spraw Wojskowych ma być niemieckim szpiegiem!

I w tej samej chwili attaché wojskowy przypomniał sobie o wszystkich skandalach związanych z nazwiskiem Miasojedowa i o różnych pogłoskach, które swego czasu krążyły o nim.

Pułkownik Kandorow nerwowo spacerował po pokoju, obrzucając od czasu do czasu nieufnym spojrzeniem swego go-

ścia.

— Czy to prawda, czy tylko prowokacja? — pomyślał, a zwracając się do gościa, oświadczył:

— Panie Kulakowski, poproszę aby dziś wieczorem odwiedził mnie pan po raz wtóry.

Po pożegnaniu Kulakowskiego pułkownik Kandorow wysłał szyfrowaną depeszę do rosyjskiego kontrwywiadu:

„Niejaki Kulakowski zakomunikował mi, że pułkownik Sergiusz Miasojedow jest niemieckim szpiegiem — Kandorow”.

Po godzinie otrzymał już odpowiedź:

„Natychniast przysłać Kulakowskiego do Petersburga”.

Wielki książę, Mikołaj Mikołajewicz, dowiedziawszy się o informacjach Kulakowskiego, zacierał ręce z radości. Co za nadzwyczajny zbieg okoliczności! Chciał skompromitować Miasojedowa, a tu nagle zgłasza się ktoś, kto oświadcza, że Miasojedow jest rzeczywiście szpiegiem.

— O, teraz zemścę się już na starym Suchomlinowie! — mówił do siebie półgłosem wielki książę. — Wykażemy teraz

afemu światu, że minister Suchomlinow, ulubieniec carowej, opierał niemieckiego szpiega. Jak więc mogłem odnosić zwycięstw, jeśli ze wszystkich stron jestem otoczony szpieganami.

Kulakowski został przesłany do Warszawy do dyspozycji sztabu generalnego i został przesłuchany w obecności wielkiego księcia.

Niemiecki sztab generalny zaproponował mu 200 tysięcy rubli za zabicie wielkiego księcia, Mikołaja Mikołajewicza — oświadczył Kulakowski — podobną sumę ofiarował za wysadzenie w powietrze mostu pod Warszawą; mniejsze kwoty za dokonanie innych pomniejszych robót, a milion rubli na wywołanie powstania na Ukrainie.

Dlaczego Niemcy mieli do pana tak wielkie zaufanie? — zapytano Kulakowskiego. — Czy przypuszczali, że jest pan aż tak ustosunkowanym i zdolnym człowiekiem, że ofiarowali panu miliony?

O, tak niemieccy oficerowie uważali mnie za bardzo zdolnego, sądzili, że potrafię przeprowadzić nawet przewrót państwowy. Mieli do mnie olbrzymie zaufanie — chwalił się Kulakowski.

Opowiadali mi, że główną winę za wybuch rzezi światowej ponosi wielki książę, Mikołaj Mikołajewicz i Anglia, że car jest przeciwnikiem wojny, a partia warszawska nigdyby nie dopuściła do wojny z krajem, w którym

posiada tak wielu krewnych. Niemcy opowiadali mi również, że Rosja przegra wojnę: Szwedzi zabiorą Finlandię, Niemcy Polskę, Austria Białoruś, Rumunia Besarabię, a Turcy Kaukaz. Powiedzieli mi jeszcze, że obawiają się tylko generałów, Iwanowa i Brusilowa, Rennenkampfa, Siwers i inni nie są dla nich groźni, ponieważ są Niemcami i chcą, aby Niemcy wygrali wojnę.

Kulakowski nie budził do siebie zaufania. Wywierał raczej wrażenie gaduły i aferzysty.

Wielki książę Mikołaj, który uważnie przysłuchiwał się jego słowom, pomyślał w pewnej chwili:

— Czy to prowokator czy uszust? Jest to mi zresztą zupełnie obojętne, jest to bowiem człowiek, którego szukam, a to najważniejsze.

Po przesłuchaniu Kulakowskiego wielki książę przeszedł z generałem Januszkiewiczem do innego pokoju i oświadczył:

— Teraz powinniśmy posłać tego Kulakowskiego do Miasojedowa i doprowadzić grę do końca.

General Januszkiewicz był jednak ostrożniejszy od naczelnego wodza.

— Nie, Wasza Książęca Mości — odparł — nie wolno posłać Kulakowskiego do Miasojedowa. Jest to gaduła i nieostrożny człowiek. Do tak delikatnej roboty, potrzebny jest doświadczony agent, a nie nierwszy lepszy oficer. Kulakowski skończył swoją rolę. Musimy

teraz przyciągnąć do pracy kogoś odpowiedniejszego.

Wielki książę poszedł za radą swego przyjaciela, generała Januszkiewicza. Wezwał do siebie kierownika kontrwywiadu i rozkazał mu:

— Proszę mi przesłać pańskiego najlepszego agenta.

Moim najlepszym agentem, Wasza Książęca Wysokości, jest Disterhof. Nie ma go jednak w Warszawie.

Proszę natychmiast wezwać go telegraficznie do Warszawy i przysłać do mnie.

Już następnego dnia zgłosił się do wielkiego księcia tajny agent Disterhof, specjalista we wszystkich dziedzinach pracy szpiegowskiej, zdolny jegomość i pupil swego szefa, generała Batuszina.

Niech pan posłucha Disterhof — wielki książę od razu przystąpił do omawiania obchodzącej go sprawy. — Wiem, że jest pan zdolnym człowiekiem i lubi pieniądze. Poza tym jest pan chyba patriotą i kocha swą ojczyznę. Chcę panu powierzyć pewną delikatną misję, dzięki której można uratować honor naczelnego dowódcy rosyjskiej armii, honor rosyjskiego oręza i żołnierza. Musimy wykazać, że naczelnemu dowódcy nie ponosi winy za klęskę dziesiątej armii, że wszystkie mu są winni szpiegowie, którzy sprzedali nasze plany Niemcom i wskutek tego paraliżowali wszelką akcję wojskową, podej-
mowaną przez nas

Dalszy ciąg jutro.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójce Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbrojnym...

Był to bohater narodowy Czeceńców (Czeceńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wierznych mu Czeceńców, porwał ludzi bogatych, a otrzymywane później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośno było, — między innymi, — porwanie jedyńckim bogatego magnata naftowego, Olginskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedyńcka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeceńca na jej poszukiwanie. Ale gdy wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeceńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeceńca Ali.

Gdy pewnego dnia Czeceńca Chadzi, zaufany Selim-Chana przyniósł zaszywaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprząć” z drogi tego Kibirowa...”

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Micheiew zwołał do Groznego wielką radę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeceńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go po tym w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telefonicznie generał-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Miśie porwania milionera amerykańskiego Selim-Chan powierzył Kibirowowi i Esaudowi.

Esaud i Kibirow włożyli mundury oficerskie i w tym przebraniu udali się na dworzec kisłowski. Tam zobaczyli milionera amerykańskiego, jak wychodził na peron. Dwa „oficerowie” podążyli także ku drzwiom, prowadzącym na peron.

„Oficerowie” Esaud i Kibirow wstąpił do tego samego przedziału co i Amerykanin. Po drodze nawiązali z nim rozmowę.

Gdy byli niedaleko stacji Dagestan, Kibirow błyskawicznym ruchem zerwał płombę i pociągnął za rączkę hamulca, a Esaud rzucił się na Amerykanina.

Esaud porwał Amerykanina na ręce, zakneblowawszy mu przed tym usta, potem razem z Kibirowem wyskoczyli z pociągu...

Kilka minut później dosiedli koni, które na nich czekały w umówionym miejscu...

Nad ranem Esaud i Kibirow wraz z Amerykaninem przybyli do obozu Selim-Chana.

Potem Selim-Chan kazał przyprowadzić sobie Amerykanina.

Amerykanin był zaskoczony szlachetnym wyglądem twarzy Selim-Chana. Nie czuł wcale strachu, tylko zdumienie. Selim-Chan poznał to po nim od razu.

Selim-Chan zażądał od Amerykanina siedemdziesięciu tysięcy rubli okupu.

Tymczasem Kibirow postanowił skończyć wreszcie z Selim-Chanem. Postanowił, że wyciągnie go pod jakimś pretekstem w góry, a nocą, gdy Selim-Chan zaśnie w szalasi, pobiegnie on po policje.

Sikorski, przebrany za Czeceńca, kręcił się przez kilka dni po rynku groźniejskim, aż wreszcie natrafił na Czeceńca Achmeda, który miał go zaprowadzić „do pracy”. Sikorski rozumiał, że szło tu o pracę u Selim-Chana.

Achmed zaprowadził Sikorskiego, który podał się za Czeceńca Ibrahima, do swego ojca, Hamida. W jego charakterze Sikorski przebył kilka dni.

Potem Hamid zaprowadził go do obozu Selim-Chana.

Podczas rozmowy Sikorski i Kibirow poznają się wzajemnie. Następuje pełna napięcia rozmowa. Nagle Kibirow szepcze:

„Uważaj... Ktoś się zbliża...”

„Kto? — Gdzie?” — pyta przerażony Sikorski.

Ale Kibirow nie odpowiada mu już ani jednym słowem. Twarz jego zmienia się w jednej chwili... Ani śladu na niej poprzedniego podniecenia...

— No i co, dżigit, zadowolony jesteś, że będziesz tu z nami pracował? — pyta Sikorskiego głosem zupełnie spokojnym.

Mimo przerażenia, jakie odczuwa teraz Sikorski nie może się powstrzymać od szeptu pełnego zachwytu.

— Fiedka...

Ale natychmiast urywa. Teraz i on słyszy już wyraźnie kroki...

„Co za zimna krew ma ten Fiodor”, — przelatuje jeszcze myśl przez głowę Sikorskiego.

— W oddaleniu paru kroków ukazuje się Esaud...

„On mnie śledzi”, — błyskawicznie przelatuje myśl przez głowę Kibirowa.

— No więc, Ibrahime, teraz już dobrze, prawda? — mówi znów spokojnie do Sikorskiego, zdobywając się nawet na uśmiech.

Sikorski czyni ogromny wysiłek woli, żeby dorównać temu Fiodorowi:

— Tak, dżigit... — odpowiada. — Jestem po pro-

stu szczęśliwy... I będę mógł coś posłać chorej matce, prawda?...

— No i co, Ali, — wtrąca się do rozmowy Esaud, podchodząc zupełnie już blisko do niego. — Jak ci idzie rozmowa z tym dżigitem?...

„Kpi ze mnie w żywe oczy”... — myśli Kibirow. — „A może mi się znów tak tylko wydaje?...” Trzeba się mocno trzymać teraz!...

— Doszliśmy właśnie do porozumienia z Ibrahime odpowiadając Ali spokojnie. — On zostaje u nas... Mamy nowego towarzysza, Esaudzie...

— Jeżeli ty go nazywasz naszym towarzyszem, Ali, to on pewnie na to zasługuje, — odpowiada Esaud i wyciąga rękę do Sikorskiego. — Masz szczęście, dżigit... — dodaje olbrzymi Czeceńca. — Wiedz o tym, że słowo Aliego jest u nas bardzo ważne...

Ibrahim wyciąga swoją rękę i czuje, że serce jego tłucze się w piersi, jak schwytywany w sidła ptak.

— I ja także myślę, że mam wielkie szczęście odpowiada. — Serce moje raduje się, że będę razem z takimi, jak wy, dżigitami...

Kibirow łzej odechnął. Bał się, że ten Sikorski nie zdobędzie się na spokojną odpowiedź, a wiedzy...

— O Boże! To by było straszne, gdybym miał zginąć przez tego Sikorskiego, teraz, gdy jestem już tak bliski swego celu... — myśli Kibirow.



Wrócili przed wielką grotę, do miejsca, w którym skupiało się życie obozu...

Panował tu ożywiony gwar rozmów, żarty, śmiechy...

— Wrócimy do naszych dżigitów, Ibrahime — mówi spokojnie Ali. — Pewnie zaraz będzie posiłek. A przez głowę jego przelatują szybko myśli jedna po drugiej:

— Nie ma innej rady teraz. Później dokończę rozmowy z nim... Gdybym tu teraz pozostał sam na sam z Sikorskim, zwiększyłbym tylko podejrzenie Esauda... Nie wolno mi teraz ryzykować... Uprzątnę go, gdy będzie okazja, ale tymczasem muszę uspić jego czujność...

I Kibirow wraz z Sikorskim i Esaudem wrócili przed wielką grotę, do miejsca, w którym skupiało się życie obozu...

Panował tu ożywiony gwar rozmów, żarty, śmiechy...

— O, idzie Ali z tym nowym, — przywitał ich Szamil. — No i co, mądry sędz-o nasz?... Jaki wyrok wydałeś na nowego dżigita?...

— Nie poznajesz po jego twarzy, że został przyjęty do naszego świątobliwego grona? — zawołał wesolo Halal.

Prozrek od **BOLU GŁOWY**

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.

KOWALSKINA

stosuje się również

PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE; KATARZE

— O, już najbardziej świątobliwym mężem to ty jesteś, Halalu, — odezwał się Izmail. — Nic nie robisz przez cały dzień, tylko zanosisz modły do Al-lacha...

Wszyscy Czeceńcy roześmieli się głośno. Wiedzieli ogólnie, że Halal służył wprawdzie wiernie Selim-Chanowi i był mu oddany całą duszą, ale obok tego nie pogardził nigdy innymi przyjemnościami życia... Niejedna młoda Czeceńka płakała gorącymi łzami, gdy Halal opuszczał jakąś wieś, by wywędrować w inne okolice z czołem Selim-Chana...

Kibirowowi ciążył teraz w niemożliwy sposób ten gwar i hałas...

Pojawienie się Sikorskiego uderzyło weń, jak grom z jasnego nieba...

— I właśnie teraz musiał się zjawić... Teraz, gdy jestem już w posiadaniu tych cudownych ziół „ata-kan”... — myślał Kibirow z rozpaczą. — Gdyby nie jego zjawienie się, dziś jeszcze pomówiłbym z Selim-Chanem... Może dziś jeszcze poszedłby ze mną sam jeden w góry...

Muszę teraz być sam, muszę się uspokoić za wszelką cenę... Zebrać myśli... — postanowił Kibirow i odezwał się głośno:

— Pójdę do Chana opowiedzieć mu o przebiegu rozmowy... Zajmijcie się tu nowym dżigitem... Ibrahim się nazywa...

W oczach Sikorskiego Kibirow dojrzał niemy krzyk i prośbę:

— Zostań tu... Dlaczego mnie zostawiasz samego wśród nich?...

Ale Kibirow oddał się z pewnym triumfującym zadowoleniem w duszy:

— Strach go obleciał... — pomyślał o Sikorskim. — Dobrze mu tak... Niech poczuje, co to znaczy być w bandzie Selim-Chana... Wkrótce będzie miał tego dosyć...

Kibirow pozostał teraz sam ze swoimi myślami...

— Co tu zrobić?... Jak załatwić sprawę tego Sikorskiego?... — zadawał sobie wciąż pytanie.

— Sikorski tu, u Selim-Chana?... — Kto by się był tego spodziewał... — rozmyślał Kibirow. — Czyż ten człowiek w ogóle się nadaje do takiej roli?... On przecież i tygodnia nie wytrzyma tutaj... Na pewno zdradzi się jakimś ruchem, albo słowem... A wiedzy nie tylko on, ale i ja zgine... I co najważniejsze — wszystko przepadnie... Cała sprawa pójdzie w niwecz...

— A może to tylko zarozumiałość z mojej strony? — wkłada się inna myśl do głowy Kibirowa. — Może to dlatego widzą zdolności Sikorskiego w tak czarnych barwach, że chcę sam jeden schwycić Selim-Chana... Ze nie chcę się potem dzielić z nikim swoją sławą?!

— A jeżeli nawet tak?... Jeżeli nie chcę się z nikim dzielić swoją sławą, to co?! — budzi się w Kibirowie harność i duma. — Czy nie mam do tego prawa?... Czy nie znoszę mężnie wszystkiego, co na mnie zsyła los?... Od kilku miesięcy świata nie widziałem, tłukę się po chałach wiejskich i obozach, popełniam przestępstwa, przed którymi wszystko się we mnie buntuje... Czy nie należy mi się za to jakaś nagroda?... Czy nie zasługuję na to, żeby sławiono moje imię wtedy, gdy uwolnię kraj od tego zbroja, od Selim-Chana?!

— Gdyby to chociaż był mój przyjaciel... — usprawiedliwia sam siebie w duchu Kibirow. — Gdyby to był przyjaciel, to co innego... Zrezygnowałbym wtedy z niejednego... Wspólnie dokonczylibyśmy tego dzieła... Ale on?... Sikorski?... To przecież coś gorszego, niż wróg, bo udaje mego przyjaciela, okłamywał mnie...

I Kibirow przypomina rozmowę dwóch oficerów, którą podsłuchał kiedyś, ukryty w jakimś grocie z Szamilem... Przypomina sobie, jakie katusze duchowe wtedy przeżył, słysząc, jak jego „przyjaciel” Sikorski wyraża się o nim w najgorzej sposób, jak go obgaduje...

— Nie — decyduje się Kibirow — Sikorski nie zasługuje na żadne względy z mojej strony...

— Nad czym tak rozmyślasz, Ali — słyszy nagle Kibirow obok siebie jakiś głos. — Wyglądasz tak, jakbyś nie widział, co się wokół ciebie dzieje...

Kibirow odwraca szybko głowę. To Szamil przeszedł obok niego.

— E, nie, Szamilu — mówi za odchodzącym. — Człowiek musi niekiedy pomyśleć nad różnymi sprawami...

— Jeszcze sam sięgniesz na siebie podejrzenie przez tego Sikorskiego — myśli z gniewem Kibirow. — Ta sytuacja jest nie do zniesienia... On musi stąd odejść — postanawia Kibirow.

(Dalszy ciąg jutro)

Młodzież -- przyszłość Narodu

Jednym z dotkliwych następstw kryzysu gospodarczego jest pozostawienie młodzieży bez pracy i pozbawienie jej możliwości nauczania się jakiegoś zawodu dającego w przyszłości możliwość samodzielnego zarobkowania. Młodzież skazana na bezrobocie, karleje fizycznie i dziczeje duchowo, podczas, gdy bezrobotny dorosły nawet w ciągu kilku lat przymusowej bezczynności stosunkowo łatwo znajduje naturalne hamulce moralne w swym ustalonym charakterze i urobionym światopoglądzie — młodzież bezrobotna, pozostawiona swemu losowi, szybko ulega zgubnym następstwom braku pracy.

Staje się więc koniecznym zajęcie się bezrobotną młodzieżą, dostarczenie jej zatrudnienia, oraz przygotowanie do samodzielnej pracy zarobkowej. Akcję tę podejmuje Fundusz Pracy, otwierając w 1935 roku pośrednictwo pracy dla młodocianych. Czołowym celem działalności tego biura jest dostarczenie możliwości nauki zawodu bezrobotnej młodzieży. Zgłosiły się już całe zastępy młodzieży, składając w tym biurze nadzieje i marzenia młodej duszy. Fundusz Pracy czy-

ni wysiłki we wszystkich kierunkach i apeluje do każdego pracodawcy o pomoc i poparcie młodzieży. Sam jednak wiele w tej sprawie nie może zrobić. To też tą drogą odwołuje się do zrozumienia i dobrej woli pracodawców większych i mniejszych zakładów rzemieślniczych, handlowych przemysłowych i t.p., prosząc o współpracę.

W biurze pośrednictwa pracy dla młodocianych jest młodzież obojga płci w wieku 15 — 18 lat, z ukończoną przeważnie szkołą powszechną, a często i doksztalającymi kursami wieczorowymi.

Wśród nich można znaleźć chętnych do nauki we wszystkich zawodach i kierunkach pracy. Chłopcy starają się dostać na ucni, praktykantów, terminatorów i chętni są do nauki wszelkich zawodów, z braku pracy zawodowej chcą iść na posyłki, do pomocy do fabryki i t. p. Dziewczęta pragną nauki krawieczyzny, haftu, praktyki w sklepach, a pójdą również chętnie do podawania do fabryk i t. d. Na zgłoszone przez pracodawców zapotrzebowania biuro wysyła młodocianych, co do których nie ma wątpliwości, że są uczciwi

oraz mają chęci i uzdolnienia w kierunku proponowanej pracy. Znajomość młodzieży osiąga biuro przez obserwację tej młodzieży w świetlicy prowadzonej przy biurze, a niejednokrotnie na podstawie badań poradni zawodowej. Dając zęjęcie młodzieży zarejestrowanej w Ekspozyturze Funduszu Pracy w Piotrkowie Tryb. ul. Jerozolimska 2, pracodawca może być pewnym, że będzie miał przedstawionych kandydatów odpowiednich do swych potrzeb i wymagań. Zapotrzebowania na młodocianych pracowników zgłaszać można: osobiście pisemnie lub telefonicznie pod Nr. tel. 10 - 19. Załatwione one będą z całą starannością jeżeli nie natychmiast to w przeciągu 24-ch godzin. Pracodawca korzystający z usług F. P. może być pewnym, że dostaje materiał na pracownika chętnego do pracy, uczciwego co do których poręczenie materialne rodziców, pozostaje w aktach biura. Bliższych i dokładniejszych informacji udziela zawsze bardzo chętnie Ekspozytura Funduszu Pracy zainteresowanym telefonicznie, jako też osobiście zgłaszającym się pracodawcom.

... i tak jest w całym kraju!

W całym kraju używają gospodynie mydła Jeleń Schicht, które pierze gruntownie a przy tym chroni białiznę. Dzięki tym zaletom stało się mydło Jeleń Schicht synonimem mydła najwyższej jakości.

W całym kraju cenią

MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Grypa!

Apel do matek!

Każda matka winna w obecnym okresie zwracać baczną uwagę na zdrowie swych dzieci. W każdym domu nie powinno obecnie brakować blaszanego pudełeczka z tabletkami Aspiryny, by przy pierwszych objawach przeziębień lub grypy móc z miejsca chorobę opanować.

Rzecz prosta, że zaopatrując się w Aspirynę należy sprawdzać czy na blaszanym opakowaniu bądź też na tabletkach figuruje zastrzeżenie w Urzędzie Patentowym słowo „Aspiryn”.

Miłośnik cudz. własności

Przez Posterunek PP. w Belchatowie został zatrzymany Korasiński Stanisław lat 22, mieszkaniec wsi Edwardów, gm. Belchatówek, u którego w mieszkaniu podczas rewizji znaleziono przybory zegarmistrzowskie, które w nocy 1 lipca r. b. zostały skradzione podczas włamania do sklepu zegarmistrzowskiego w Belchatowie na szkodę Redlicha Moszka. Przedmiot te Redlich poznał jako swoją własność.

Na srebrnym ekranie

Czary „Głos serca” Znakomici artyści Janet Gaynor i Robert Taylor występują od wczoraj w wspaniałej kreacji która wzrusza i zachwyca „Głos serca” — to film z nadzwyczajną grą aktorską i świetną reżyserją.

Wspaniałe są zwłaszcza momenty miłosne odegrane przez popularną dwójkę bohaterów z całą finezją. „Głos serca” — bezstronnie mówiąc jest filmem pod każdym względem doskonałym. Scenariusz jego jest inteligentnie i mądrze pomysły, reżyseria na najwyższym poziomie. Napięcie akcji po-

Ciężko pobity

W Piotrkowie na ul. Starowarszawskiej został pobity Siemiński Kazimierz, zam. przy ul. Złotej nr. 3 przez Hauptmanna Zelika, zam. w Piotrkowie przy ul. Jerozolimskiej nr. 33, Leśniewskiego Stanisława, zam. we wsi Gajkowiec. Siemińskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie. Hauptmanna zatrzymano, za Leśniewskim wszczęto poszukiwania.

prostu niebywałe i wreszcie gra aktorów znakomita, szczególnie gdy chodzi o wspomnianą parę Janet Gaynor i Robert Taylor. Na tym tle rozgrywa się dramat serc, w którym swoją grą i walorami filmowymi dwie gwiazdy amerykańskie zachwycają widownię.

Film ten koniecznie muszą wszyscy zobaczyć.

Kino AS „Moskiewskie noce”

Rewelacyjny film pod powyższym tytułem przy niebywałym powodzeniu wyświetla od wczoraj nasze nowe kino „As” w Piotrkowie. Gigantyczny ten obraz został skomponowany przez wytwórnię francuską według scenariusza znakomitego pisarza współczesnej doby Piotra Benoit. W roli głównej występuje Harry Baur, głośny aktor o światowej sławie i znakomita gwiazda Anna Beilla.

Doskonałe momenty charakteryzujące tło wojny światowej i dramatyczne walki frontowe są przedstawione realistycznie w sposób widoczny i dla wszystkich zrozumiały. Świetnie uchwycone są zwłaszcza sceny jakby żywcem przeniesione z lokali rozrywkowych wielkich miast rosyjskich i orgie dygnitarzy oraz dostawców wojennych. Film zachwyca i zacieka — warto go zobaczyć.

Łakomy napój

Na ul. Starowarszawskiej z furmanki skradziono kilka butelek wódki, wartości 27 zł, na szkodę Skrzypińskiego Jana, zam. we wsi Skotniki, pow. koneckiego.

Na falach eteru.

Chór angielskich drukarzy przed mikrofonem polskim

W czwartek, dn. 24 o godz. 17.15 czeka polskich radiosłuchaczy koncert niezmiernie atrakcyjny. Przed mikrofonem krakowskim wystąpi chór angielski nazwany imieniem ulicy prasy w Londynie „Fletstreet”. Składa się on bowiem wyłącznie z drukarzy i pracowników prasowych, dyryguje nim dziennikarz T. B. Lawrence. Obecnie chór ten znajduje się na tournée koncertowym po Europie, z czego skorzystało Polskie Radio, by zaprosić ciekawy ten zespół przed mikrofon. Na program koncertu, który transmitowany będzie na całą Polskę, składają się utwory kompozytorów angielskich przede wszystkim doby dzisiejszej.

„Karnawał na Śląsku”

Jak bawi.no się dawniej na Śląsku i jakie dawne zwyczaje karnawałowe zachowały się jeszcze do dziś, dowiemy się z audycji p. t. „Karnawał na Śląsku”, którą Rozgłośnia Katowicka nadaje dnia 24 lutego b. r. o godz. 21.00 — 22.50 na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Niezawodny wodzirej, Karlik z Kocynra, zaprosi wszystkich radiosłuchaczy do „Trojaka” i w takt śląskiej melodii poprowadzi wesołą zabawę Sekundować będą mu: Śląska Kapela Ludowa i orkiestra Mandolinowa pod dykcją K. Korczaka, Helena Tymieniecka i Stanisław Kruger — odtwórcy piosenek, zaś na harmonii przegrywać im będzie Jerzy Harald.

Dwie godziny tańca i piosenki dwie godziny zabawy organizuje Śląsk dla radiosłuchaczy.

Nowa inscenizacja telewizyjna

W ubiegłym tygodniu w angielskim programie telewizyjnym nadany został 2 akt wagnerowskiego „Tristana”. Reżyser D. Bower użył nowego środka inscenizacji telewizyjnej. Twierdzi on, że przy t. zw. zbliżeniach śpiewacy operowi wyglądają bardzo niekorzystnie. Wobec tego usunął on śpiewaków za kulisy i ustawił ich przed mikrofonem zaś na scenę wprowadził innych aktorów. Użył on więc tej techniki którą posługuje się film, jak również w niektórych wypadkach scena dramatyczna. Dzięki zastosowaniu tego rodzaju inscenizacji strona dramatyczna opery wyszła na obrazie telewizyjnym wyraźniej i żywiej. Równocześnie strona muzyczna tej audycji została opracowana bardzo starannie, a orkiestra została znacznie powiększona. Jak widzimy więc programy telewizyjne w Anglii rozwijają się coraz bardziej.

Wielkopostne kazania dla Radiosłuchaczy wygłaszać będzie ks. Arcybiskup Teodorowicz

Poczynając od dnia 6 marca tj. od pierwszej niedzieli Wielkiego Postu aż do Niedzieli Palmowej włącznie nadawać będzie Polskie Radio kazania pasyjne. Kazania te wygłaszać będzie przed mikrofonem lwowskim

na fali ogólnopolskiej J. E. dr. Józef Teodorowicz, biskup metropolita lwowski rządu ormiańskiego. Ogólny temat kazania będzie „Pojęcie kuszenie Chrystusa na szczyt”. Kazania te wygłaszać będą w czasie niedzielnej bożeństwa, około godz. 9

Sygnatura Km. 128/37

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie pierwszego rewira Grzegorz Jellaczycy mający kancelarię w Piotrkowie, ul. Legionów Nr. 8 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 1938 r. o godz. 10 w Piotrkowie Pl. Kościuszkii Nr. 6 odbędzie się licytacja ruchomości należącej do Zygmunta Banaszewskiego składającej się z 50 butelek wina czerwonego i z 50 butelek wina białego wanych na łączną sumę zł. 1000. Ruchomości można oglądać w licytacji w miejscu i czasie wyznaczonym.

KOMORNIK Grzegorz Jellaczycy

Młody urzędnik potrzebny do zastępowania urzędnika w Redakcji „Dziennik Piotrkowski” ul. Słowackiego

BOLACH GŁOWY
Dobry na przeziębienie.
PSZCZOLKI

Dziś i dni następnych!
Rewelacyjne wznowienie gigantycznego filmu p. t.
„AS” Moskiewskie noce
w-g Piotra Benoit
w roli głów. **Harry Baur i Anna Beilla**
Popołud. o godz. 3 **Władca podwodnego świata**
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr
ROMA
(Dawn. Nowości)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Miła niespodzianka
Dziś na ekranie **PARYŻ... WIOSNA... MIŁOŚĆ...**
— wszystko w filmie p. t. —
Cafe Metropole
w rolach główn. **LORETTA JUNG i TYRONE POWER**
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Na seansach popołud. **Droga do Rio**